REFLEKSJE W ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI

FRANCISZEK WYSŁOUCH

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 11(95)
LISTOPAD 2013



UCZ SIĘ POLSKIEGO!

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 11(95) LISTOPAD 2013





Stefan Batory brandem Grodna

Umiłował Grodno i najchętniej je odwiedzał podnosząc jego rangę do najważniejszego miasta w Rzeczypospolitej po Krakowie i Wilnie

20

Z historii pomników Mickiewicza w Wilnie

Pomniki jak i ludzie mają swoje losy. Przekonać się o tym można śledząc dzieje powstania projektów i samych pomników Wieszcza w Wilnie

26

Na pierwszej stronie okładki: Uczniowie klasy maturalnej Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie z nauczycielką Anną Litwinowicz
Na ostatniej stronie: Barwy jesieni. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*, i.walus@op.pl tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*, **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Ujazdowskie 37 lok 2 00-540 Warszawa tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2013 r."

Prawo od Boga



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

W tym roku podróżując szlakiem Adama Mickiewicza, uczestniczyłam we Mszy św. w Farze Nowogródzkiej. Wspaniały początek wędrówki – uczestniczyć w liturgii w świątyni, gdzie został ochrzczony autor «Dziadów». Msza się rozpoczęła po białorusku, a ja miałam wrażenie, że wierni nabrali wody w usta. Aż się chciało powtórzyć za wieszczem: «głucho wszędzie». Wyglądało to dość dziwnie, bo nasi rodacy zazwyczaj modlą się i śpiewają w kościele głośno, gdy nawet parę osób trafia na liturgię do Korony, to ich śpiew może zdominować śpiew pozostałych wiernych w świątyni. Po kazaniu ksiądz kontynuował liturgię po polsku. Od razu wyczuło się radosne zaangażowanie ludzi w modlitwę i śpiew.

Podobny obrazek, że na liturgii po białorusku jest cicho, a wierni szeptem i tak się modlą po polsku, można obserwować w wielu kościołach. «Czyżby księża tego nie słyszeli!?» – z goryczą pisał niedawno jeden z naszych autorów. Dzieje się coś dziwnego: władze oczekują, a nawet potrzebują wprowadzenia białoruskiego do kościoła. Z jakiej racji? Nie ma przecież żadnego państwowego aktu prawnego, który by tego wymagał, np. ustawa o wolności sumienia i organizacjach religijnych, a Konstytucja RB mówi o tym, że każdy ma prawo korzystać z języka ojczystego oraz gwarantuje obywatelom wolność wyboru języka wychowania i nauczania. Więc skąd taka nieuzasadniona troska urzędników o język białoruski, którym sami ani na co dzień, ani w urzędzie w większości się nie posługują.

Nie ma również dokumentu kościelnego, np. Konferencji Katolickich Biskupów Białorusi, który by nakazywał wiernym modlenia się w języku, niezgodnym z ich oczekiwaniami. Tu zależy od tradycji i chęci wiernych. Można zadać jeszcze takie pytanie: a jakie jest stanowisko Stolicy Apostolskiej w sprawie języka liturgii i nauczania? Ks. profesor Roman Dzwonkowski w wywiadzie dla «Magazynu Polskiego» powiedział, że szereg dokumentów, wydanych przez Watykan w imieniu papieży lub podpisanych przez nich samych, mówi o tym, że ludzie mają prawo do liturgii oraz opieki duszpasterskiej w swoim języku. «To prawo od Pana Boga» – podkreśla ks. profesor.

W dzisiejszych czasach sporo ludzi wyjeżdża za granicę do pracy. Stolica Apostolska przewidziała i tę sytuację. W 2004 roku ukazała się Instrukcja «Erga Migrantes», mówiąca o prawach migrantów i emigrantów w Kościele. W Instrukcji jest powiedziane, że miejscowi biskupi mają obowiązek zapewnić wiernym opiekę religijną w tym języku, w jakim tamci pragną. Zdaniem ks. profesora Dzwonkowskiego, ogólne zasady Instrukcji dotyczą także i mniejszości narodowych, takich jak Polacy na Białorusi lub Ukrainie.

Pytanie: w jakim języku modlić się do Boga? – wcale nie jest błahe w realiach Białorusi. Pan Bóg, oczywiście, rozumie modlitwy we wszystkich językach. Od Polaków zaś często można słyszeć, że chcą się modlić tak, jak nauczyli ich rodzice: w języku serca – po polsku. Po rodzicach dziedziczymy nie tylko kolor oczu i włosów, także przynależność do narodu i wyznania. Narzucenie języka liturgii, przez kogo by to nie było, obraża uczucia wiernych. Niedawno w jednym z grodzieńskich kościołów usłyszałam przyczynę, dlaczego ma zostać wprowadzona msza po białorusku. Powód ten wprawił mnie i innych wiernych w osłupienie. Otóż podczas wizyty w Grodnie nuncjusz apostolski prowadził liturgię po białorusku, a wierni nie odpowiadali. – Jaki wstyd! – mówił proboszcz. Czyżby wstyd za Polaków, którzy tu od wieków modlą się w języku ojczystym?

Przez długi czas myślałam, że rodzice nauczyli mnie języka ojczystego ze względów patriotycznych. Wątek patriotyczny oczywiście był, ale nie on zadecydował o tym, że mama kupiła elementarz. Było to przed przystąpieniem do I Komunii św. Rodzice nie mają obowiązku wychowania dzieci w duchu patriotycznym, ale podczas chrztu składają obietnicę, że będą wychowywać dziecko w duchu chrześcijańskim. Właśnie dzięki temu język ojczysty, przy braku polskiej oświaty, przetrwał na naszej ziemi. I vice versa: zawdzięczając postawie Polaków przetrwał Kościół na Białorusi, bo pilnowali świątyń, płacili za nie podatki, pisali petycje do władz z żądaniem przysłania księdza, pielęgnowali tradycje świąteczne i kościelne, prowadzili nabożeństwa majowe i różańcowe, przystępowali do Sakramentów. Więc zasłużyli na to, żeby ich głos był nadal słyszany w Kościele ■



KREWNYM ZAMORDOWANYCH POZOSTAJE TYLKO SKŁADANIE KWIATÓW PRZY SYMBOLICZNYCH MIEJSCACH PAMIĘCI

Czekamy na prawdę

Jak podaje agencja «BiełaPAN», w czasach stalinizmu w 48 miejscowościach na Białorusi dokonano masowych egzekucji ludności. W ll. 1930-1940 zginęło ok. 1,6 mln osób.

Białoruski oddział «Memoriału» w dn. 28 października razem z inicjatywą społeczną «Za uratowanie Kuropat» zorganizowali konferencję prasową, poświęconą upamiętnieniu ofiar represji. Historyk Igor Kuzniecow powiedział, że badaczom udało się ustalić 120 miejsc masowych egzekucji.

Wg nieoficjalnych danych, zdaniem historyka, w ll. 1930-40, na podstawie wyroków sądowych 250 tys. osób skazano na śmierć, 350 tys. – z procedur administracyjnych. Ogółem represjonowano od 1 430 do 1 625 mln. Obliczeń dokonano na podstawie danych z oficjalnej dokumentacji.

29 października białoruska opozycja obchodziła Dzień Pamięci Ofiar Totalitaryzmu na Białorusi, bo 76 lat temu w Mińsku w gmachu NKWD rozstrzelano ok. 130 przedstawicieli białoruskiej inteligencji. Do dziś nieznane jest miejsce ich pochówku.

Podczas Maratonu Żałobnego aresztowano 23 osoby na Cmentarzu Kalwaryjskim w Mińsku.

Egzekucja w Lidzie?

Białostocki oddział Instytutu Pamięci Narodowej bada największą zbrodnię komunistyczną w Polsce.

Nie wykluczono, że Polacy, zatrzymani podczas Obławy Augustowskiej w 1945 roku, zostali zamordowani i zakopani w Lidzie na przedwojennym poligonie 77. pułku piechoty. IPN szuka dowodów i świadków w tej sprawie – mordu na 600 żołnierzach Armii Krajowej. Białostocki oddział IPN dotarł do nowych zeznań świadka, które mogą pomóc w śledztwie.

Rosjanie twierdzą, że nie mają żadnych dokumentów na ten temat. Od 10 do 25 lipca 1945 r. żołnierze kontrwywiadu wojskowego «Smiersz» 3. Frontu Białoruskiego razem z NKWD, wspomagane przez UB, przeprowadzili na szeroką skalę akcję pacyfikacyjną, podczas której zatrzymano ponad 7 tys. osób.

Przyjechać do Lidy, żeby zbadać sprawę na miejscu, polscy specjaliści nie mogą, bo Łukaszenko powiedział, że na Białoruś ich nie wpuści.

W skrócie

Przedstawiciele Kościoła katolickiego na Białorusi wierzą w niewinność aresztowanego przez KGB ks. Władysława Lazara, ale jedyne co mogą zrobić, to apelować do wiernych o modlitwy o pomyślne zakończenie sprawy.

Na III Forum Praw Człowieka w Wilnie, Natalia Pińczuk, żona Alesia Bielackiego wezwała Zachód, by nie godził się na kompromisy wobec Białorusi.

Od 24 października milicja drogowa może skonfiskować auto właściciela, gdy dwukrotnie w ciągu roku przyłapie kierowcę w stanie nietrzeźwym za kierownicą.

Białoruś nie cofnęła wskazówek zegarów i nie przeszła na czas zimowy, teraz z Polską są dwie godziny różnicy w czasie.

Na cmentarzu we wsi Tejki pod Rakowem jest odnawiana kaplica z XIX w., należąca dawniej do Wiszniewskich. Pierwsza msza zostanie w niej odprawiona 1 listopada.

W wydawnictwie «Helion» w Polsce ukazała się książka Andrzeja Poczobuta «System Białoruś». Prezentacja odbyła się w Warszawie 23 października.

Po trzech latach z więzienia wyszedł Paweł Seweryniec, lider Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



ŻOŁNIERZ W UZBROJENIU WOJSK LĄDOWYCH WP

Bezpieczeństwo państwa

Amerykańsko-niemiecko-włoska korporacja MEADS wystąpiła o stałą współpracę wojskową z Polską.

Celem jest zastąpienie obecnych systemów AMD Patriot, Hawk i Nike Herkules na doskonalszy technologicznie system. Ma on zapewnić stuprocentową ochronę przed wrogimi samolotami, także bezzałogowymi oraz wszystkimi możliwymi pociskami, włącznie z balistycznymi i zapewnić bezpieczeństwo wojska oraz osób cywilnych.

Polska po przystąpieniu do spółki, wnosząc odpowiedni wkład finansowy, miałaby dostęp do wszystkich prowadzonych badań i mogła w nich uczestniczyć, podjąć produkcję niektórych elementów, co zapewniłoby pierwszeństwo w zakupie gotowych systemów, a tym samym skutecznie roztoczyć bezpieczeństwo nad swoimi granicami.

Z chwilą przystąpienia do kontraktu, Polska wyraźnie wzmocniłaby pozycję lidera w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Z przedstawionych materiałów jasno wynikało, że propozycja wymienionej spółki Meads z Florydy, może się okazać najkorzystniejszą ze wszystkich przedstawionych.

Nagroda Pokoju dla Sharon Stone

Aktorka otrzymała ją za swoją działalność podczas XIII Światowego Szczytu Laureatów Pokojowej Nagrody Nobla w Warszawie.

Aktorka miała spotkanie w Seimie RP, po rozmowie z marszałek Ewą Kopacz, aktorka złożyła kwiaty pod tablicą upamiętniającą posłów i senatorów, którzy zginęli w katastrofie smoleńskiej w 2010 roku, oraz tablicą ku czci posłów II RP – ofiar wojny i okupacji niemieckiej.

Sharon Stone to nie tylko aktorka, ale także bardzo aktywna działaczka społeczna i charytatywna. Gwiazda Hollywood od lat wspiera walkę z wirusem HIV i AIDS, angażując się też w pomoc chorym.

Działalność Stone postanowili docenić laureaci Pokojowej Nagrody Nobla, którzy uhonorowali ją Nagrodą Pokoju (Peace Summit Award). Ceremonia przyznania aktorce Nagrody Pokoju odbyła się 24 października w Teatrze Wielkim w Warszawie.

W skrócie

5 października mija 30. rocznica przyznania Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla. Uhonorowanie lidera «Solidarności» było potwierdzeniem dobrze obranej drogi ku rozwojowi demokracji w Polsce.

W wieku 86 lat zmarł Tadeusz Mazowiecki, polityk i publicysta, pierwszy premier niekomunistycznego rządu III RP. Pogrzeb miał charakter państwowy.

Wystawa, pokaz filmu dokumentalnego oraz warsztaty edukacyjne o emisariuszu Państwa Podziemnego to tylko niektóre z punktów programu przygotowanego przez Muzeum Historii Polski «Dni Karskiego» w Toruniu.

Prawie 200 tys. paczek papierosów zarekwirowali polscy celnicy na białorusko-polskim przejściu granicznym w Terespolu. Rozładunek trwał dobę. Wartość rynkowa przemycanego towaru szacowana jest na ok. dwa miliony złotych.

Osoby, które w okolicach 1 listopada wyjeżdżały na Białoruś i Ukrainę, by odwiedzić groby bliskich, korzystały przy powrocie z tzw. zielonych pasów odpraw.

W dn. 7 października zmarła Joanna Chmielewska, królowa kryminału, przetłumaczonych na wiele języków.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

70-lecie Instytutu Piłsudskiego

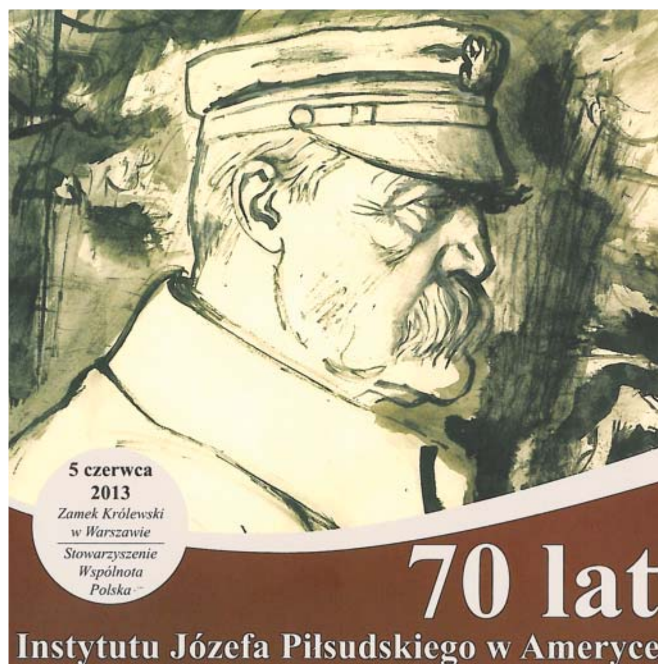
Pełna nazwa brzmi: Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski. To placówka o charakterze archiwalno-naukowym.

Powołana została do życia podczas II Walnego Zgromadzenia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia (KNAPP) w dn. 3-4 lipca 1943 r. w Nowym Jorku. Od 1989 r. Instytut stał się oficjalnie uznaną placówką w Polsce, w 1991 r. gościł prezydenta RP Lecha Wałęsę.

Jak podaje «Nowy Dziennik», na uroczystości z okazji jubileuszu do Konsulatu Generalnego RP przybyło ponad 200 osób. Odśpiewano na stojąco pieśń «My, pierwsza brygada». Była to spontaniczna reakcja, jaką wywołał fragment zaprezentowanego filmu o Instytucie w reżyserii Tomasza Magierskiego.

– Instytut Piłsudskiego w Ameryce ma już 70 lat. Jeżeli wziąć pod uwagę, że jest on kontynuacją Instytutu, który powstał w Warszawie w 1923 roku, to już dożył poważnego wieku 90 lat, w ciągu których służył Polakom w kraju i za granicą, osiągnął sukcesy i prestiż, kierując się w swoich działaniach patriotyzmem oraz promując historię i kulturę Polski na całym świecie – podkreśliła prezes Kapuścińska.

Uroczystość uświetniła polska pianistka Magdalena Baczewska, która podczas recitalu wykonała utwory Paderewskiego i Chopina. W siedzibie Instytutu Piłsudskiego odbyło się sympozjum «Polonijny Nowy Jork», na którym podczas dwóch sesji wykłady wygłosili naukowcy i studenci.



Plakat z jubileuszowej wystawy w Warszawie

Była to druga część obchodów z okazji 70-lecia Instytutu. 5 czerwca jubileusz świętowano na Zamku Królewskim w Warszawie i w siedzibie Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».

Pielgrzymka na Jasną Górę

XIII Ogólnopolska Pielgrzymka Rodziny Szkół noszących imię Jana Pawła II odbyła się na Jasnej Górze. Uczniowie i nauczyciele należący do Rodziny realizują w praktyce nauczanie Jana Pawła II.

Tegoroczna pielgrzymka była niezwykle ważna, bo trwają przygotowania do kanonizacji bł. Jana Pawła II, Patrona Rodziny.

W pielgrzymce uczestniczyło około 20 tys. uczniów z 500 szkół. W Polsce i na świecie istnieje ponad 1200 placówek oświatowych, których patronem jest Papież Polak. Tylko dwie są na Litwie, w Wilnie. To szkoły polskie – podaje portal «Wilnoteka».

Tegoroczne spotkanie połączone było z dziękczynieniem za 15 lat działalności Rodziny Szkół im. Jana Pawła II. Spotkanie modlitewne rozpoczęło się uroczystym Apelem Jasnogórskim. Drugiego dnia uczniowie, wychowawcy i nauczyciele zgromadzili się pod szczytem Jasnej Góry na polowej Mszy św. pod przewodnictwem bp. Henryka Tomasika. W kazaniu duszpasterz Rodziny Szkół wzywał do słuchania Boga przez czytanie Pisma Świętego.

Podczas Eucharystii młodzież otrzymała relikwie krwi błogosławionego Jana Pawła II. – To dla nas niezwykle cenny dar. Tak jak myśmy chodzili do niego, tak on teraz poprzez swoje relikwie będzie żył w nas – powiedział Zbigniew Gumiński, inicjator powołania Rodziny Szkół im. Jana Pawła II.

Relikwie krwi błogosławionego Jana Pawła II przekazał ks. Jan Kabziński, prezes Centrum «Nie lękajcie się». Zostaną umieszczone w radomskim seminarium, następnie peregrynować będą po parafiach, na terenie których znajdują się szkoły noszące imię papieża.

Przygotowała
Wanda Romańczuk

Zakład Narodowy im. Ossolińskich

Fundacja pod tą nazwą została utworzona w 1817 roku przez Józefa Maksymiliana hr. Ossolińskiego (1748-1826).

Ten uczony, bibliofil, kolekcjoner, członek wielu towarzystw naukowych, prefekt cesarskiej biblioteki wiedeńskiej po upadku Rzeczypospolitej przystąpił do budowania instytucji, która miała pomóc zniewalanemu narodowi w zachowaniu własnej tożsamości i dążeniu do niepodległości. Dla potrzeb Zakładu Ossoliński zakupił we Lwowie budynki poklasztorne sióstr karmelitanek.

Najważniejszym krokiem był układ podpisany 25 grudnia 1823 roku z księciem Henrykiem Lubomirskim, reprezentantem wielkiego i bogatego rodu oraz znakomitym znawcą i kolekcjonerem dzieł sztuki. Układ ten dawał szansę zbudowania instytucji stabilnej ekonomicznie, o szerokim profilu gromadzenia.

W latach niewoli Ossolineum stało się prężnym ośrodkiem nauki i kultury. W jego murach odbywały się doroczne spotkania naukowe, urządzano wieczory literackie i koncerty. Podjęto prace edytorsko-wydawnicze. W ossolińskiej oficynie wydawniczej rozkwit przypadł na lata 1918-1939.



Wrocław. Południowe skrzydło gmachu, w którym mieszczą się bogate zbiory

Sowiecka agresja oraz wojna odmieniły los Ossolineum. 31 stycznia 1940 r. Akademia Nauk Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej podjęła decyzję o przejęciu zbiorów. Nowe władze przystąpiły do likwidacji Muzeum Książąt Lubomirskich, rozdzielając jego zbiory pomiędzy lwowskie muzea.

Część pozostałej we Lwowie kolekcji w ll. 1946-1947 została przekazana do Wrocławia jako «dar narodu ukraińskiego dla narodu polskiego». Szacuje się, że ok. 70% przedwojennego zasobu Ossolineum pozostało we Lwowie. W 1995 r. Sejm RP uchwalił ustawę o «fundacji – Zakład Narodowy im. Ossolińskich». Ossolińskie zbiory liczą obecnie ok. 1.800.000 jednostek, pośród których znajdują się druki zwarte, czasopisma, rękopisy, dokumenty, stare druki, rysunki, ryciny, obrazy, ekslibrisy, medale, monety, pieczęcie, mapy i plany, plakaty, broszury, afisze oraz zbiory mikroformowe.

Unia Brzeska

Została zawarta w 1596 r. pomiędzy Kościołami katolickim a prawosławnym na synodzie w Brześciu Litewskim.

Unia miała na celu podporządkowanie Kościoła prawosławnego jurysdykcji papieskiej na terenach Rzeczypospolitej, przy zachowaniu przez Kościół prawosławny dotychczasowego obrządku. Jednakże tylko część hierarchii Kościoła prawosławnego podporządkowała się ustaleniom Unii Brzeskiej. W efekcie Kościół prawosławny podzielił się na unitów i dyzunitów.

Kościół prawosławny uważa Unię Brzeską za rozbicie jedności, natomiast Kościół rzymskokatolicki za największą i najważniejszą, po Unii Florenckiej, próbę odbudowy jedności Kościoła.

Unia Brzeska była próbą likwidacji upośledzenia prawnego, społecznego i kulturalnego Kościoła prawosławnego oraz zapewnienia nowemu Kościołowi unickiemu równorzędnego miejsca z Kościołem rzymskokatolickim. Nie wszystkie cele udało się jednak zrealizować.

W czasach zaboru, na synodzie w Połocku w 1839 roku, unia została zniesiona na Litwie.

Przygotowała
Maria Zaniewska

Każdy potrafi...

We wrześniu i październiku Dział Kultury ZPB organizował zajęcia warsztatowe z różnych dziedzin sztuki ludowej: tkactwa z wykorzystywaniem różnych technik, w tym plecionkarstwa ze słomki, i bardzo popularnego ostatnio filcowania.

Warsztaty zostały przeprowadzone w Grodnie, Lidzie, Iwiu, Porzeczu. Uczestniczyły w nich osoby w różnym wieku: od uczniów klas podstawowych do osób w wieku podeszłym. Okazuje się, że w ciągu dwóch dni można wiele się nauczyć i poznać podstawy prac rękodzielniczych, a nawet zrobić wyroby. A dalej, jak mówili prowadzący zajęcia twórcy, to już sprawa indywidualna – jak nowo nabyte umiejętności będą wykorzystywane i doskonalone. To była też świetna zabawa, uczestnicy wspominali dzieciństwo, kiedy robótkami ręcznymi zajmowano się praktycznie w każdym domu.



Danuta Chilmanowicz (pośrodku) prowadzi warsztaty z filcowania

Irena Waluś



Jarosław Waniukiewicz

Taniewicze. Przy kołowrotku Klementyna Sidlarewicz. 1998 r. Takiego widoku już, niestety, nie zobaczymy na wsi



Irena Waluś

Dawniej pająki, zawieszone pod sufitem, były upiększeniem wiejskich chat

Irena Waluś

Sztuki ludowej potrafią nauczyć się ludzie różnych pokoleń

Kronika wydarzeń

W dn. 5-6 października uczestnicy warsztatów w Grodnie tworzyli rękodzieła ze słomy. Były to pająki, dawniej zawieszane pod sufit w wiejskich domach. Panie robiły również koraliki. Zajęcia prowadził Eugeniusz Błudow ze Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

W Lidzie w parafii św. Rodziny znana rękodziałaczka Tamara Błudowa w dn. 12 października przekazywała swoją wiedzę młodym parafianom w tkactwie pasów.

Członkowie Klubu Inteligencji Polskiej w dn. 12 października odbyli podróż «Szlakiem Adama Mickiewicza», zwiedzając Nowogródek, Zaosie oraz Mir.

W Grodnie w dn. 12-13 października odbyły się początkowe zajęcia z filcowania. Uczestnicy w ciągu zajęć zrobili kwiat, który będzie piękną ozdobą w garderobie każdej z pań. Zajęcia prowadziła Danuta Chilmonowicz z Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi.

12-13 października warsztaty rękodzielnicze odbyły się w Porzeczu. W pierwszym dniu Eugeniusz Błudow wtajemniczał w robienie ozdób choinkowych ze słomy. Następnego dnia warsztaty prowadziła Tamara. Celem było zrobienie pasów. W warsztatach uczestniczyli harcerze i wychowankowie z miejscowego Domu Dziecka. 20 października była kolejna edycja warsztatów, tym razem uczestnicy robili pająki ze słomy.

Kolejne posiedzenie Spotkań Czwartkowych odbyło się 17 października. Gościem Spotkań był profesor Adam Czesław Dobroński z Uniwersytetu w Białymstoku. Temat odczytu był poświęcony królowi Stefanowi Batoremu oraz jego pobytowi w Grodnie.

Kilka zajęć warsztatowych odbyło się dla uczniów Polskiej Szkoły Społecznej w Grodnie. 12-13 robiono broszki w postaci kwiatków oraz koraliki techniką filcowania na mokro i na sucho. 19-20 października uczniowie tworzyli obrazy z filcu. A 29 i 31 października – etui na komórkę oraz biżuterię z filcu.



PROF. ADAM CZESŁAW DOBROŃSKI NA SPOTKANIU CZWARTKOWYM

19-20 października Danuta Chilmonowicz prowadziła kolejne warsztaty z filcowania w Grodnie. Tym razem uczestnicy mieli bardziej skomplikowane zadanie: trzeba było wykonać obraz techniką filcowania.

W Domu Rzemiosła w Iwiu państwo Błudowie w dn.19 października uczyli robienia ozdób choinkowych oraz tkactwa.

Obchody Święta Komisji Edukacji Narodowej rozpoczęły się w Grodnie w dn. 20 września Mszą św. w katedrze grodzieńskiej. W klubie «Parlament» odbyło się wręczenie nagród dla nauczycieli, które ufundował Konsulat Generalny RP w Grodnie, oraz koncert znanej piosenkarki z Wilna Eweliny Saszenko.

Przed Konsulatem Generalnym RP w Grodnie można podziwiać wystawę fotograficzną pt. «Narew», na której przedstawiono zdjęcia białostockiego fotografika Jerzego Fedorowicza. Galeria «Na płocie» ma szansę być najbardziej odwiedzaną galerią miasta, bo rocznie konsulat odwiedza 100 tys. osób.

Kolejne posiedzenie Rady Naczelnej ZPB odbyło się w dn. 26 października, tym razem w Białymstoku. RN wystosowała m.in. postulaty do MSZ RP, ogłosiła zbiórkę pieniędzy w oddziałach ZPB na produkcję filmu o obronie Grodna.

Kolejny, IV etap warsztatów teatralnych, odbył się w dn. 26 – 28 października w Grodnie, ich uczestnikami byli nauczyciele i instruktorzy, którzy prowadzą teatrzyki szkolne, oraz uczniowie, aktorzy teatrzyków. Warsztaty zostały połączone z Przeglądem Małych Form Teatralnych, podczas których wystąpiło 5 zespołów.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Sztuka ludowa: współczesne spojrzenie

IRENA WALUŚ

Warsztaty rękodzielnicze, które zainicjował Dział Kultury ZPB, spotkały się z zainteresowaniem ludzi w różnym wieku. Zajęcia prowadzili rękodziałacze ze Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy ZPB. Uczestnicy przekonali się, że techniki rękodzielnicze nie są skomplikowane i podstawowych rzeczy można łatwo się nauczyć. Z resztą nie święci garnki lepią.


IRENA WALUŚ

TAK POWSTAJĄ NOWE PASJE ŻYCIOWE

Dawna sztuka ludowa była wpisana w codzienne życie ludzi i miała charakter ściśle użytkowy. Można powiedzieć, że w tej definicji już nie istnieje. Nie ma sensu obecnie szyć kożuchów, robić walonków czy tkać ręczników lnianych.

Natomiast obecnie można obserwować ciekawe zjawisko: sztuka ludowa staje się inspiracją dla projektantów mody, designierów. Ten nurt widzimy w ubraniach, biżuterii, tkaninach, wyposażeniu wnętrz. Widocznie we współczesnym zglobalizowanym świecie jest potrzeba nawiązania do korzeni, tradycji, do tego, co jest swojskie.

Właśnie z tą myślą Renata Dziemiańczuk, kierownik Działu Kultury ZPB, zorganizowała cały szereg zajęć warsztatowych, by przybliżyć tradycyjne techniki rękodzielnicze, ale już z nowoczesnym podejściem. «Warto uczyć ludzi rękodziełu, bo to rozwija twórcze zdolności człowieka, może być propozycją ciekawego spędzenia czasu wolnego – powiedziała Dziemiańczuk. – Na zajęcia mogli przyjść wszyscy chętni. Specjalnie zapraszałam nauczycieli, wychowawczynie z przedszkoli, żeby mogli potem przekazywać nabyte umiejętności swoim wychowankom».

We wrześniu i październiku przeprowadzono warsztaty z tkactwa i filcowania. Tkactwo kojarzy się nam przede wszystkim z krosnem, urządzeniem, na którym wykonywano tkaniny. Układ przędzy, biegnący wzdłuż tkaniny to osnowa, zaś poprzecznie – wątek. Technika tkacka polega na przeplataniu osnowy z wątkiem, według określonego porządku. To jedna z najstarszych form sztuki ludowej. Na zajęciach krosna, oczywiście, nie było. Pasy uczestnicy tkali korzystając z tej samej techniki przeplatania nitek rękoma, do innej techniki były wykorzystywane również nogi. Co ciekawe, tkactwem także nazywano robienie plecionkarskich wyrobów ze słomy. Ze słomki powstały korale, liście, pająki, dekoracje świąteczne na Boże Narodzenie. W meandry sztuki tkackiej wtajemniczali doświadczeni i znani rękodziałacze Tamara i Eugeniusz Błudowie, którzy z pietyzmem pielęgnują oryginalne techniki ludowe.

Renesans przeżywa obecnie filcowanie. Podczas warsztatów uczestnicy zapoznali z wykonaniem wyrobów techniką na sucho i na mokro. W czasie zajęć zrobili broszkę w kształcie kwiatu, korale, obraz, etui na komórkę. Najwięcej pomysłów trzeba było włożyć przy pracy nad obrazem. Były tu pejzaże o różnych porach roku, bukiety i dzieła surrealistyczne. Zajęcia prowadziła Danuta Chilmanowicz.

– Mamy wspaniałych twórców ludowych, dlatego zaprosiłam ich do prowadzenia zajęć – mówi Renata Dziemiańczuk. – Prezentowali swoje umiejętności również w Polsce, gdzie byli zapraszani do prowadzenia warsztatów, bo nasi twórcy robią rzeczy unikatowe, których już nie spotka się gdzie indziej.

Sztuka ludowa była od dawna ściśle związana z tradycją ludową, narodową, religijną. Dawniej odgrywała ważną rolę w zachowaniu i kształtowaniu tożsamości kulturowej i była przekazywana w domu przez rodziców i dziadków. Dzisiaj obowiązek ten spoczywa na szkole, organizacjach społecznych, domach kultury ■

Refleksje w rocznicę



PIOTR JAROSZYŃSKI

95. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów skłaniać może do wielu refleksji. Zależy kto się zastanawia i z kim zamierza się dzielić swoimi przemyśleniami. Ja chciałbym temat ten podjąć jako potomek szlachty zaściankowej, która od wieków losy swoje związała z Nowogródczyzną, ale która po 6-letnim pobycie na Syberii nie mogła już wrócić w swoje rodzinne strony, lecz zamieszkała w powojennej Polsce. Chciałbym podzielić się refleksjami z tymi, którzy po dziś dzień mieszkają na Białorusi.

W czasie zaborów babcia moja, Anna (um. 1989), mieszkała w zaścianku Nowiki Małe. Opowiadała mi, że nauczyciel przychodził wieczorami do domu, i pokazywał, jak należy pięknie i poprawnie czytać po polsku. Książka była jedna – Biblia. A za domem ktoś zawsze pilnował, czy aby nie nadchodzi rosyjski żandarm. W ten sposób moja babcia potrafiła mówić nie tylko «po prostu», jak większość mieszkańców wiosek, ale właśnie po polsku, choć z lekkim kresowym akcentem, wtrącając czasem zwroty lokalne, np. «ot kali». Język polski tak silnie wszedł w serce i duszę całej rodziny, że gdy później została zesłana na Syberię (10 lutego 1940 r.), to nawet sześcioletni pobyt czwórki małych dzieci nie zdołał ich zruszczyć.

Więcej, ojciec mój, Czesław, już po wojnie zdał w Łodzi do Szkoły Teatralnej i został aktorem, by pięknie i wzorcowo grać po polsku główne role w wielu sztukach, a także w filmach. Razem napisaliśmy książkę o kulturze słowa polskiego, ja mam okazję prowadzić na ten temat wykłady na poziomie uniwersyteckim. Tego wszystkiego by nie było, gdyby nie babcia. Bo cóż, wyobraźmy sobie, że nie znałaby polskiego zbyt dobrze, jakże łatwo Rosjanie zaliczyliby w końcu moją rodzinę do jakiejś innej narodowości i nie pozwoliliby opuścić Związku Sowieckiego. Na samą myśl przechodzą mnie ciarki: zostać tam, daleko, bez możliwości rozwoju i oddychania piękną kulturą polską, która jest oknem na cały cywilizowany świat.

Uświadomiłem to sobie bardzo żywo w czasie mojego pobytu w rodzinnych stronach latem tego roku. Zanika polska mowa, nawet w kościołach. W ten sposób potomkowie polskich przodków zostaną odcięci od własnej historii, historii swojego rodu i swojego narodu. Zostaną też odcięci od przyszłości, bo nie znając języka polskiego nie będą potrafili odnaleźć się ani wśród mieszkańców obecnej Polski, ani wśród Polonii świata, której jest co najmniej 20 milionów. Więc jaki w tym rozum, żeby Polak z Białorusi nie znał polskiego!

Zabory to przymusowa służba wojskowa w obcej armii. Wiemy, że służba ta za caratu mogła trwać nawet 25 lat. Cóż to był za kosz-

Profesor Piotr JAROSZYŃSKI

Od roku 1990 jest kierownikiem Katedry Filozofii Kultury na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Głosi prelekcji popularnonaukowe w Polsce i dla Polonii w całym świecie. W lipcu tego roku spotkał się z Czytelnikami „Magazynu Polskiego" podczas Spotkań Czwartkowych.

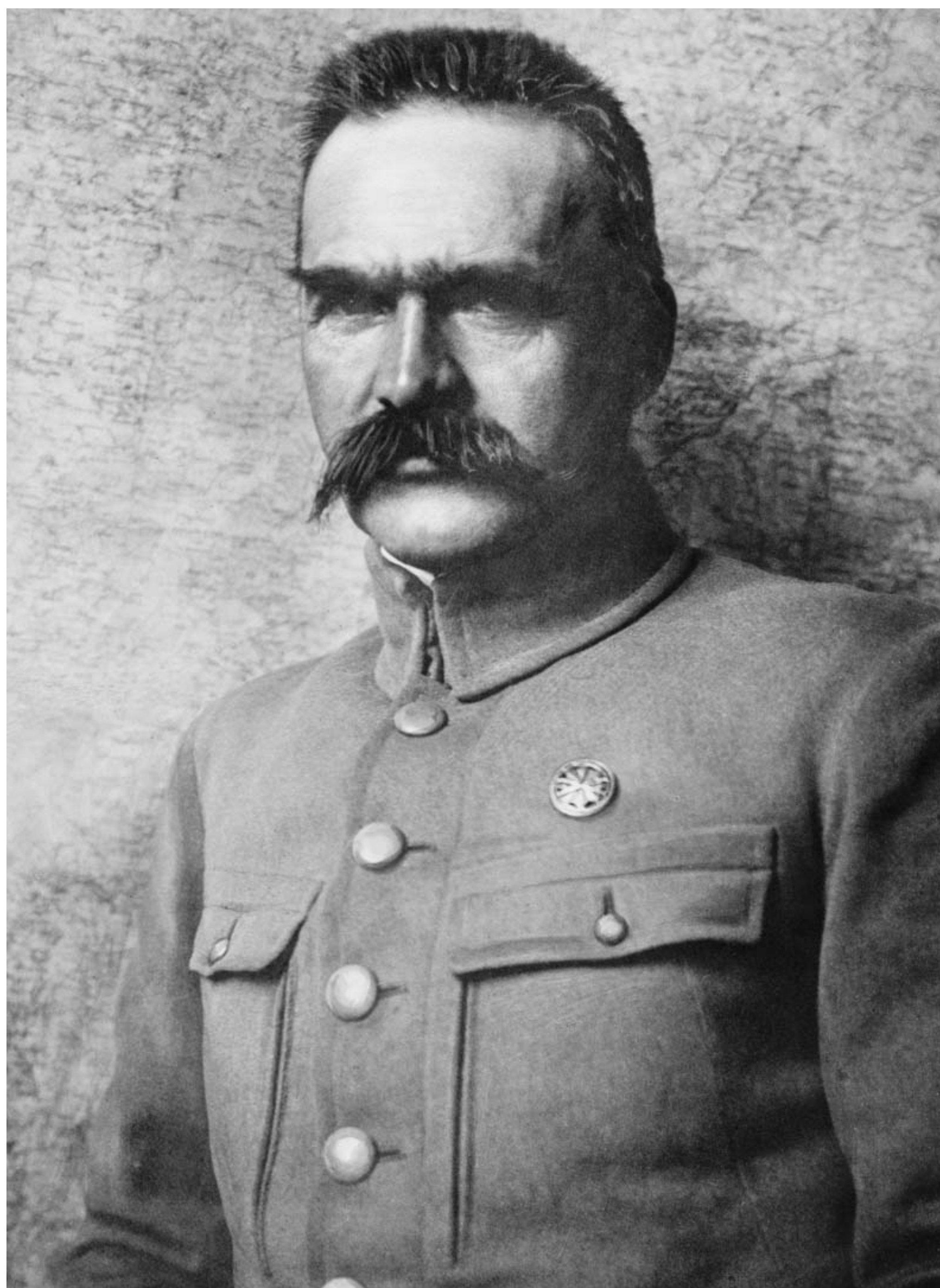
Jest autorem licznych książek filozoficznych i publicystycznych, m.in. „W Nowogródzkiej stronie", „Polonia: ku ojczystym źródłom", „Naród ma trwać!", „Rozmyślania o mojej Ojczyźnie", „Polska i Europa", „A stawką jest niepodległość", „Ocalić polskość!", „Jasnogórska droga do Europy", „Naród tylu łez", „Europa bez Ojczyzn" i in.

Niepodległości

mar, gdy rodzicom zabierano syna, który najprawdopodobniej już nie wracał, bo na wojnie łatwo o nieszczęście. A jeśli wracał, to jako starzec sterany życiem, niezdolny już do niczego. Mój dziadek brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, choć nie wiem dokładnie, ile lat musiał służyć. Wiem natomiast, co powtarzał: «nigdy nie strzelałem do ludzi, tylko w powietrze». Widzę wciąż swojego dziadka, gdy siedzieliśmy obok siebie na wozie ciągniętym przez Kasztankę. Mimo że doświadczony przez życie, był człowiekiem niezwykle delikatnym, wrażliwym i pogodnym. Taki typ ludzi spotkać można głównie na Kresach, im było trudno zaadoptować się w Polsce Centralnej. Brał udział w wojnie, która nie była jego wojną, ani jego narodu. Więc po co zabijać obcych ludzi?

Okres niepodległości na Kresach, to taki chlust świeżego powietrza. Starano się nadrobić jak najszybciej wszystkie zaległości kulturalne i edukacyjne. Oczkiem w głowie były szkoły, które niosły wszystko, co buduje i umacnia polskość: język ojczysty, historia, literatura, pieśni, tańce, obyczaje, wiara. Nasz własny, cudowny świat.

Ale świat ten nie trwał długo, po dwudziestu latach załamał się ponownie. Tym razem uderzenie było podwójne, bo na dawny carski imperializm nałożył się sowiecki komunizm. Gniótł wszystko, co napotkał, zabijał, wywoził. Zdawało się, że następuje już definitywny kres narodowości polskiej. Tak była znienawidzona nienawiścią kosmiczną, apokaliptyczną. Ale za co, pytamy? Cośmy złego zrobili? Odpowiedzią były kłamstwa i jeszcze większa nienawiść.



Józefowi Piłsudskiemu zawdzięczamy odzyskanie niepodległości

Dzieje narodu polskiego jednak się nie skończyły. Trwamy. Widocznie mamy ciągle jakąś misję do spełnienia, musimy, jak przypomniał bł. Jan Paweł II, na nowo odczytywać dzieło Adama Mickiewicza, naszego rodaka z naszych stron, który w chwili wielkiego natchnienia napisał «Księgi Pielgrzymstwa i Narodu Polskiego». Tam jest odpowiedź. Ale by czytać i rozumieć, musimy znać język polski, ten język, którym nasi przodkowie zwracali się przede wszystkim do Boga. Tego języka nie wolno nam zapomnieć. Ten język przywraca niepodległość i uczy jak być wolnym ■



Jarosław WANIUKIEWICZ

Laureaci konkursu «Mistrz ortografii» 2002 r.

Rola i status języka polskiego

Helena GIEBIEŃ

Język stanowi jeden z wyznaczników tożsamości, świadomości narodowej człowieka. Jest stałą wartością, która jest niezmienna w zachowaniu tożsamości, w poczuciu przynależności do określonej zbiorowości, czy identyfikacji z określoną wspólnotą.

Wynaradawianie rozpoczynało się od utrudnienia, a właściwie od zakazu używania języka polskiego, zmuszając do posługiwania się obcym językiem (np. w okresie zaborów, władzy sowieckiej). Władze wykorzystywały system edukacji, by indoktrynować młode pokolenie, odrywając je od korzeni językowych, narodowych, kulturowych. Niezaprzeczalnym faktem jest, iż język stanowi nie tylko instrument sprawnego komunikowania się na co dzień, ale również pozwala wyrazić subtelności i piękno najwznioślejszych przeżyć człowieka – np. przeżyć religijnych.

W roku szkolnym 1948/1949 zlikwidowano ostatnie szkoły polskie na terytorium Białorusi na Grodzieńszczyźnie, (16 szkół) (01. 09. 1948 r. zlikwidowano ostatnią polską szkołę w BSRR – Średnią Polską Szkołę nr 2 w Grodnie. Zamiast otworzono radziecką pod tą samą nazwą. J. Waliszewski, Polska szkoła, «Głos znad Niemna» 1993r., nr 5, s. 6). Władze BSRR uznały, iż «problem polski nie istnieje», ponieważ wszyscy Polacy wyjechali do Polski, a ci, co zostali, to są «spolonizowani», «okatoliczeni» Białorusini. Szkoła, jak również działające w tym m.in. celu jednostki partyjne i administracyjne miały za zadanie pomóc w utwierdzeniu powyższego stwierdzenia, jak również działające w tym m.in. celu jednostki partyjne, i administracyjne.

Po ponad 40–letniej przerwie w szkolnictwie polskim na terenach współczesnej Białorusi nastąpił proces jego odrodzenia w różnych formach nauczania. Prawie dwa pokolenia Polaków oderwano od polskiej kultury, języka, chrześcijańskich wartości (poprzez ograniczony dostęp do kościoła). Tadeusz Kruczkowski podkreśla fakt, że za czasów N. S. Chruszczowa była możliwość przywróce-



Jarosław Waniukiewicz

Działając w harcerstwie i innych poolskich stowarzyszeniach można lepiej poznać język. Fot. z lat 90.

o wśród Polaków na Białorusi

nia szkolnictwa polskiego, jednak władze białoruskie te «polecenia» zignorowały. Jedną z przyczyn takiego potraktowania sprawy szkolnictwa, była «totalitarna mentalność sowieckiej Białorusi», która przejawiała się w nakazie zachowania «całkowitej jedności narodowej i umysłowej». Zgadzam się z autorem, co do tych wniosków, ponieważ, jak zaznacza, grono badaczy nad historią, tożsamością narodową Białorusinów, Białoruś w porównaniu z innymi republikami byłego ZSRR łatwo uległa rusyfikacji i sowietyzacji. O tym przekonać się możemy i współcześnie – większość ludzi rozmawia po rosyjsku, często identyfikuje się z tą kulturą. Język białoruski w większości jest używany w «odmianach» – «trasianka» albo «mowa prosta».

Język polski początkowo w Białoruskiej Sowieckiej Republice Radzieckiej (BSRR), a z czasem w niezależnej Republice Białoruś (RB) zaczął przeżywać swój renesans za sprawą polskiego odrodzenia narodowego. Należy wskazać na kilka czynników, dzięki którym język polski na współczesnej Białorusi przetrwał: Kościół rzymskokatolicki, środowisko rodzinne, rozwój polskich organizacji społeczno-oświatowych takich jak Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza (PSKO), które powstało w 1988 roku, a w 1990 r. zostało przekształcone w Związek Polaków na Białorusi (ZPB), Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej (TKPZL powstało w Lidzie w 1991 roku), Polska Macierz Szkolna (PMS, powstała w Grodnie w 1996 roku), których jednym z kluczowych zadań było dążenie do wszechstronnego rozwoju szkolnictwa polskojęzycznego.

Należy podkreślić, że w czasach radzieckich tematyka badawcza dotycząca Polaków w BSRR obejmowała zagadnienia językoznawcze. Naukowcy pracujący w Akademii Nauk ZSRR i BSRR prowadzili badania terenowe gwar polskich w północno-zachodniej Białorusi i w przygranicznym pasie z Radziecką Litwą. Wiaczesław Werenicz był jednym ze znanych z tamtego okresu badaczy – lingwistów z Akademii Nauk BSRR, którego zaangażowanie zaowocowało ciekawymi i pożytecznymi publikacjami. W latach 1961-1969 radzieccy



Grażyna Szałkiewicz

Przez naukę języka poznajemy tradycje oraz kulturę swego narodu. Studniówka w Polskiej Szkole Społecznej w Baranowiczach

naukowcy przeprowadzili badania językowe tutejszej ludności w dziewięciu miejscowościach BSRR. W latach późniejszych wspomniany wcześniej badacz zajmował się także świadomością narodową Polaków na Białorusi.

W PRL badania nad kresową polszczyzną prowadziła Zofia Kurzowa. Jej pierwsza praca z tego zakresu została wydana w 1985 roku. Współpraca Komitetu Językoznawstwa PAN i Instytutu Językoznawstwa AN BSRR im. Jakuba Kołasa zaowocowała wspólnym wielotomowym wydawnictwem pt. «Studia nad polszczyzną kresową», w którym m.in. ukazały się również książki Z. Kurzowej poświęcone badaniom języka polskiego na obszarze byłych północno-wschodnich województw II RP.

Upadek «żelaznej kurtyny» i ustroju komunistycznego dały możliwości polskim badaczom realizacji tematów, poruszających kwestie polskości oraz Polaków na Białorusi. Zakres tematyczny ich prac był różnorodny. Poruszali oni zagadnienia związane z wyznacznikami tożsamości narodowej ludności polskiej, języka ojczystego, roli i miejsca Kościoła w zachowaniu polskości, języka liturgii, również problemy związane z historią i współczesną rolą Polaków na terenach przedwojennych kresów II Rzeczypospolitej.

Iwona Kabzińska należy do grona wybitnych badaczy, która jako jedna z pierwszych zajęła się wyżej wspomnianą problematyką. W latach 1992-1998 dziesięciokrotnie wyjeżdżała na Białoruś na badania terenowe. Głównym jej celem badawczym było m.in. wskazanie podstawowych wyznaczników tożsamości narodowej i etnicznej Polaków na Białorusi, ukazanie charakteru relacji między Polakami i przedstawicielami innych narodowości, zmian w funkcjonowaniu społeczności lokalnych w różnych warunkach historyczno-ustrojowych.

W tym czasie swoje badania na Białorusi prowadził również Dagnosław Demski, także pracownik Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, który zajął się procesami osadniczymi w Puszczy Nalibockiej oraz dziejach wioski i parafii Naliboki. W nowej rzeczywistości społeczno-politycznej powstały również prace językoznawcze dotyczące Polaków na Białorusi autorstwa Zofii Kurzowej, Elżbiety Smułkowej, Anny Engelking, Anny Zielińskiej, Irydy Grek-Pabisowej, Ireny Maryniakowej oraz innych.

Ważną publikacją na temat szkolnictwa polskiego na Białorusi, tak istotnego kierunku działalności funkcjonujących polskich organizacji, okazała się monografia autorstwa Agnieszki Grędzik-Radziak.

Pod koniec lat 80. – na początku lat 90. osoby polskiego pochodzenia, które rozpoczęły aktywną działalność na rzecz polskiego odrodzenia i powstania polskiej or-



Szkoły społeczne mają obecnie zadanie misyjne nauczyć dumy i szacunku do polskości. Uczniowie PSS w Grodnie

ganizacji, podkreślały konieczność odrodzenia polskojęzycznego szkolnictwa jako jednego z czynników wpływających na utrzymanie i kształtowanie się tożsamości narodowej. W tym okresie możliwość uczenia się języka stanowiło wartość nadrzędną. Z roku na rok zgłaszało się coraz więcej chętnych do nauki języka polskiego zarówno dzieci jak dorosłych w różnych formach nauczania. Jednym z kluczowych motywów uczenia się języka polskiego była chęć rozumienia liturgii, która w kościele rzymskokatolickim była wówczas sprawowana prawie wyłącznie po polsku. Możliwość rozpoczęcia studiów w Polsce także motywowała młodych ludzi polskiego pochodzenia do pobierania nauki języka polskiego.

Należy podkreślić, że rola języka polskiego w Republice Białoruś na przestrzeni lat wśród osób polskiego pochodzenia uległa przekształceniom, jak również jego status. Zwrócić uwagę należy na czynniki obiektywne oraz subiektywne. Do pierwszych między innymi można zaliczyć:

- warunki w jakich wrastało pokolenie Polaków czyli sytuacja społeczno-polityczna oraz gospodarcza w kraju;
- władz wobec polskiej mniejszości w BSRR-RB, w tym respektowanie konstytucyjnych oraz ustawowych praw Polaków w RB do rozwoju oświaty polskojęzycznej oraz kultury, a także tychże praw zawartych w umowach bilateralnych między RB a RP;
- postępująca asymilacja kulturowo-językowa z przewagą kultury rosyjskiej (radio, telewizja są zdominowane przez programy rosyjskojęzyczne);
- białorutenizacja Kościoła rzymskokatolickiego;
- historiografia białoruska, tzw. narodowa koncepcja historii, która w niekorzystnym świetle przedstawia Polskę i Polaków;
- jakość działalności polskich organizacji na rzecz rozwoju szkolnictwa polskojęzycznego oraz kultury, pracy z dorosłymi, dziećmi i młodzieżą.

Do subiektywnych przyczyn przede wszystkim należy samoidentyfikacja językowa osób polskiego pochodzenia, znaczenie języka w codziennym życiu jednostki.

Rola i status języka polskiego zależy także od wieku osób polskiego pochodzenia:

- urodzonych przed II wojną światową (70-90 lat);
- urodzonych po II wojnie światowej (50-60 lat);



Rodzice powinni zadbać o nauczanie swych dzieci w języku polskim zarówno w szkołach, jak i Kościele. 1992 r. Podczas rekonsekracji kościoła Pobrygidzkiego w Grodnie

- urodzonych w latach 70. – wiek młodzieńczy przypada na lata transformacji;
- młodzież i dzieci (urodzone w latach 1980-2000).

Dla osób urodzonych przed wojną język polski pełni nadal ważną rolę w identyfikacji z polskością, uważają ten język za ojczysty oraz przeważnie nim posługują się na co dzień (nawet jeśli w opinii innych nie mówią czystą polszczyzną).

Jest także dla większości istotny w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego. Język polski darzą wielkim sentymentem (przypomnienie lat dzieciństwa i młodości), są do niego przywiązani (posiadali obywatelstwo polskie). Starsze osoby uzależniają, jeśli jest taka możliwość, swój udział w liturgii od języka. Zdarza się, że po zamontowaniu anteny satelitarnej, w szczególności z programem «Trwam», pewna część wiernych już nie chodzi do kościoła na liturgię, w ich opinii «mieszanej językowo» (oczywiście w miarę możliwości starają się uczestniczyć w polskojęzycznej), wolą czystą polszczyznę.

Wśród pokolenia 50-60-latków znajomość języka polskiego jest raczej słaba. Niemniej jednak darzą język polski także wielkim sentymentem i pomimo braku dobrej znajomości pewna część uznaje go za ojczysty. Do języka polskiego w liturgii są przyzwyczajeni i traktują go, choć nie zawsze wszystko rozumiejąc, jako język «obcowania z Bogiem».

Pokolenie 30-40-latków miało możliwość rozpoczęcia nauki języka polskiego w różnych formach nauczania przy ZPB, w jego licznych oddziałach na terenie całej Białorusi (a także przy TKPZL, PMS). Wśród tego pokolenia można zauważyć większą liczbę osób rozumiejących i posługujących się językiem polskim. Inne ważne czynniki wpływające na znajomość języka przodków: kontakty rodzinne w Polsce, biznesowe, kontakt ich dzieci z językiem polskim (nauka języka, wyjazd na kolonie, etc.), uzyskanie Karty Polaka.

Młodzież i dzieci polskiego pochodzenia do nauki języka polskiego motywuje poznawanie własnych korzeni, perspektywy wyjazdu na kolonie oraz na studia, a także uzyskanie Karty Polaka. W dużej mierze zależy od środowiska rodzinnego, przynależności do polskich organizacji i jakości pracy w nich prowadzonej na rzecz odrodzenia języka.

Wśród Polaków na Białorusi, przeważającej jej części, brakuje jednak głębokiej identyfikacji z językiem polskim, który stanowi część tożsamości narodowej.

Na uwagę zasługuje fakt, że pomimo ponad dwudziestoletniej działalności Związku, piętnastoletniej Polskiej Macierzy Szkolnej, na rzecz rozwoju polskiego szkolnictwa, języka polskiego nie tylko nie słychać na ulicach miast, lecz nawet w zdecydowanej większości nie stanowi języka nadrzędnego w komunikacji wewnątrzrodzinnej w polskich rodzinach (rodzinach uważających się za polskie), w tym także aktywnych działaczy Związku czy Macierzy. Organizacje polskie na Białorusi powinny się zastanowić nad skutecznością nauczania oraz przekazywania wartości kulturowych uczniom polskiego pochodzenia.

Istotną rolę w procesie depolonizacji i słabej kondycji języka polskiego w życiu Polaków odgrywa, jak zostało już wyżej wspomniane, białorutenizacja Kościoła rzymskokatolickiego. Ksiądz profesor Roman Dzwonkowski badacz zasięgu języka polskiego wśród katolików na współczesnej Białorusi wraz z współpracownikami Julią i Olegiem Gorbaniukiem konstatował: «polskość nie może w dłuższym okresie samotnie przetrwać bez wsparcia zewnętrznych instytucjonalnych czynników. A poza Kościołem katolickim innej, poważnej i wpływowej instytucji lub siły społecznej, zdolnej sprostać takim wymaganiom nie widać. Nasuwa to postulat pod jego adresem, by zmiany w dziedzinie języka liturgii i duszpasterstwa były poprzedzone poważną refleksją nad ich zasadnością o możliwymi konsekwencjami». Dalej R. Dzwonkowski stwierdza: «doświadczenie wskazuje, że katecheza, w czasie której wykorzystywany jest język polski, daje dobre efekty zarówno w dziedzinie religijnej, jak i w zachowaniu kultury polskiej. Zaniedbanie oczekiwań wiernych

w tej dziedzinie spowoduje niepowetowane straty, jeśli chodzi o ich polską tożsamość. Znaczenie i możliwości Kościoła są pod tym względem nieporównywalnie większe niż jakiekolwiek innej instytucji świeckiej. Przykładem może być szybko postępujący proces białorutenizacji młodego pokolenia katolików, który wybitnie ułatwia białorutenizacja liturgii».

Zauważalne jest także słabe zainteresowanie językiem polskim ze strony tamtejszych Polaków. Według PMS ok. 20% polskiej młodzieży zamieszkałej na Białorusi korzysta ze wszystkich form nauczania języka polskiego. Działacze ZPB (m. in. ówczesna kierownik Oświaty Andżelika Borys) wskazują na niż demograficzny jako jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy. Język polski szczególnie na zachodzie kraju, często bywa traktowany obojętnie i nie wzbudza pozytywnych emocji. «Psychiczna sowietyzacja, wdrażana w ciągu półwiecza przez totalitarny reżim ZSRR, bazująca na elementach kultury rosyjskiej i rosyjskim języku, w warunkach zniknięcia własnych elit społecznych, jak się wydaje, zadała potężny, bardzo trudny do odrobienia cios miejscowej polskości reprezentowanej dzisiaj najczęściej już tylko przez niższe warstwy społeczne. Rozegrał się tu i rozgrywa nadal ponury dramat wykorzenienia z kultury polskiej następnych pokoleń, które przychodziły na świat w latach powojennych» – podkreśla polski uczony, historyk, politolog i religioznawca Bogumił Grott.

R. Dzwonkowski trafnie zauważył, że «pełne szczerych uczuć wypowiedzi starszego pokolenia, przepełnione żalem z powodu braku języka polskiego w nauczaniu młodzieży, mają w większości wypadków charakter deklaratywny, a wyrażane w nich uczucia z reguły nie przekładają się na polskie wychowanie patriotyczne młodego pokolenia we własnym domu».



Irena Ejsmont

Uczniowie poznają język nie tylko na lekcjach, ale również podczas konkursów, festiwali, przeglądów

I. Kabzińska z kolei, powołując się na swoje badania, podkreśla, że tylko część Polaków na Białorusi uważa znajomość języka polskiego za istotny czynnik, który uchroni ich przed asymilacją. Część osób polskiego pochodzenia jest przekonana, że znajomość polskiego nie jest warunkiem koniecznym polskiej identyfikacji. «Postawa wobec języka polskiego jako wyznacznika polskiej tożsamości narodowej jest więc zróżnicowana».

W celu bardziej gruntownego poznania jaką współcześnie odgrywa rolę i jaki zajmuje status język polski wśród osób polskiego pochodzenia na Białorusi, co wpływa na utrzymanie i rozwój ich tożsamości narodowej, ugruntowuje ich w kulturze przodków, etc. – należy, moim zdaniem, przeprowadzić obszerne badania. Tym bardziej, że starsze pokolenie Polaków odchodzi, na zmianę przychodzi nowe pokolenie, które wzrastało w innej rzeczywistości społeczno-politycznej, ma inną hierarchię wartości i inne ideały niż ich dziadkowie i rodzice. Wyniki badań pozwolą odpowiedzieć na nurtujące pytania i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Patrz tabelę na następnej str.

Statystycznie współcześnie sytuacja języka polskiego na Białorusi przedstawia się następująco: na ogólną liczbę 294 549 Polaków jedynie 15 854 (5,4%) (w roku 1999 – 65 455 (16,5%)) uznało język polski za swój ojczysty (58% wskazało język białoruski, 34% – rosyjski, natomiast w 1999 roku 67,1% wskazało język białoruski, zaś 16,2% – rosyjski), a 3 837 (1,3%) posługuje się nim w domu, białoruskim – 40,9%, rosyjskim – 50,9% (w roku 1999 – 18 720 (4,7%); 57,6% – białoruskim, 37,7% – rosyjskim). Z analizy powyższych danych widać, że w ciągu dekady uznanie języka polskiego wśród Polaków za ojczysty zmniejszyło się trzykrotnie! Zarazem język rosyjski, w porównaniu z 1999 rokiem, więcej Polaków wskazało jako swój ojczysty w porównaniu z językiem białoruskim. Wzrosła także liczba osób posługujących się nim w domu. Natomiast zaledwie 15,1% (1999r. – 8,4%) Polaków swobodnie porozumiewa się w języku białoruskim, a w rosyjskim – 24,4% (1999r. – 25,3%). W obwodzie grodzieńskim 58% Polaków uznało za swój ojczysty

język białoruski (1999 r. – 65,1%), 34%– rosyjski (1999 r. – 16,1%), a 5,2% – polski (1999 r.-18,7%). Połowa z nich rozmawia w domu w języku rosyjskim (2009 – 50%; 1999 – 58,9%), a 40,7% po białorusku (1999r. – 35,5%), z drugiej strony swobodnie białoruskim posługuje się tylko 15,2% (1999r. – 8,9%) Polaków, a rosyjskim – 24,1 % (1999 r. – 26,1%).

Analiza zaprezentowanych zestawień wskazuje, iż niewielki odsetek Polaków uznaje język polski za ojczysty, a jeszcze mniejszy posługuje się nim na co dzień. Świadczy to o dużej asymilacji ludności polskiej na Białorusi pod względem językowym. «Ojczystość» języka utożsamiana jest z przynależnością narodową, z krajem zamieszkania, z tradycjami rodzinnego domu, z poziomem znajomości danego języka, możliwością porozumiewania się z otoczeniem, emocjonalnym przywiązaniem, a także z wykonywanym zawodem (np. nauczycielka języka rosyjskiego, z pochodzenia Polka, uznała ten język za swój ojczysty, ponieważ wykłada go w szkole). Do takich wniosków doszła autorka niniejszego opracowania podczas badań nad językiem używanym w liturgii rzymskokatolickiej w rejonie lidzkim.

Powszechny spis ludności na Białorusi z 2009 roku ukazał tendencje spadkowe w liczbie polskiej ludności, w tym także uznania języka polskiego za swój ojczysty. Wyników spisów jednak nie należy traktować jako informacji o rzeczywistej znajomości języków uznanych przez respondentów za ojczyste lub domowe. W tekście już zostało podkreślone, że niewielka część społeczeństwa na Białorusi (w tym także Polacy) posługują się na co dzień literackim językiem polskim, białoruskim lub rosyjskim. Większość mówi «trasianką» lub «mową prostą», które niejako automatycznie są utożsamiane z językiem białoruskim.

Pewne obawy budzi przyszłość polskości na Białorusi, a także języka, jeśli tendencje spadkowe utrzymają się na dotychczasowym poziomie. Być może siłą hamującą ów proces będzie dążenie coraz większej liczby osób do uzyskania Karty Polaka. Można założyć, iż ważnym czynnikiem będzie także wznowienie aktywnej i skutecznej pracy Związku Polaków, a co z tym się wiąże – szkolnictwa. Nie da się powstrzymać procesu białorutenizacji Kościoła rzymskokatolickiego, dlatego polskie organizacje kulturalno-oświatowe będą pełnić, obok rodziny, kluczową rolę we wzmocnieniu poczucia tożsamości narodowej oraz znajomości języka ojczystego ■

Obwód	**1959**	**1970**	**1979**	**1989**	**1999**	**2009**	**1999**	**2009**
	Liczba Polaków uznająca język polski za swój język ojczysty						**Liczba Polaków rozmawiająca po polsku w domu**	
Brzeski	14 624	3 058	2 692	2 061 (6,5%)	2 736 (10,1%)	980 (5,6%)	584	205
Witebski	38 223	2 861	1 201	3 892 (15,4%)	3 740 (17,8%)	1 188 (10,7%)	1 150	336
Homelski	322	555	456	b.d. liczbowych 8,0%	301 (8,4%)	112 (5,7%)	27	12
Grodzieński	**188 019**	**41 280**	**24 407**	**46 836 (15,5%)**	**55 129 (18,7%)**	**12 114 (5,2%)**	**16 406**	**3 133**
Miński	19 274	1 286	1 309	1 339 (4,0%)	1 694 (5,7%)	495 (2,8%)	323	65
Miasto Mińsk	969	697	795	908 (4,9%)	1 593 (9,1%)	842 (6,3%)	204	79
Mohylewski	265	298	386	b.d. liczbowych 8,9%	262 (9,4%)	123 (6,9%)	26	7
Białoruś	**261 768**	**50 035 (13,1%)**	**31 246 (7,8%)**	**55 727 (13,3%)**	**65 455 (16,5%)**	**15 854 (5,4%)**	**18 720**	**3 837**

Źródło: opracowanie własne na podstawie – Итоги переписи населения Республики Беларусь 1999…; Итоги переписи населения Республики Беларусь 2009 г. …; także Z. J. Winnicki, Szkice kresowe, Wrocław 1995, s. 27. Ze względu na brak danych liczbowych przy niektórych obwodach zamieściłam dane procentowe na podstawie opracowanych danych powszechnego spisu ludności z 1999 r.

Kamień filaretów

BERNARD PAKULNICKI



AUTOR ARTYKUŁU PRZY SŁYNNYM GŁAZIE

Życie i twórczość Adama Mickiewicza zachęcają nas do wędrówek do kraju «lat dziecinnych» i młodości autora «Pana Tadeusza».

Będąc niedaleko wsi Korczewa, położonej obecnie w rejonie baranowickim, postanowiłem odwiedzić słynny Kamień filaretów. Jadąc rowerem podziwiałem piękne widoki, których tu nie brakuje. Wkrótce zobaczyłem sztuczne jezioro na rzece Serwecz, a potem osiedle Sowiecki z jego dawną elektrownią wodną, dziś po nim pozostały tylko ruiny i parszywa nazwa, która wdarła się do naszego krajobrazu i tkwi.

Na skraju lasu mieszanego rozchodzą się jak w bajce trzy drogi. Należy wybrać jedną prowadzącą do Kamienia filaretów, która stopniowo zamienia się w wąwóz. To raczej szeroka ścieżka piaszczysta prowadząca do dużego głazu naturalnego z granitu grubokrystalicznego. Kamień filaretów ma nadal imponujące wymiary: ponad cztery metry wysokości, prawie dwa metry szerokości i trzy metry średnicy.

W cienistym i zacisznym wąwozie pod Korczewą, kiedyś Uroczysko Kut, gdzie w czasie wakacji spotykali się w leśnej ciszy przyjaciele Adama Mickiewicza, studenci Uniwersytetu Wileńskiego, członkowie tajnego Towarzystwa Filomatów. Mickiewicz czytał swoje wiersze, prowadzono też dysputy, śpiewano pieśni. Podobno uczestnicy spotkań wygłaszali mowy na temat idei, przyświecających ich ruchowi.

Dwa lata temu widziałem tu złamane drewniane ławy, ale droga wtedy była bardziej widoczna. Obok głazu pojawiły się niedawno odnowione ławy i stół oraz nowa tablica informacyjna. Nad ławkami powstanie jeszcze dach. Nowa tablica informacyjna została ustawiona przez społeczne towarzystwo ekologiczno-krajoznawcze «Nierusz». Inne dwie tablice też informują, że Kamień filaretów jest pomnikiem przyrody i znajduje się pod ochroną państwa. Tylko tyle!?

Są świadectwa, że głaz był kiedyś większy. Podobno próbowano rozsadzić go dynamitem, by zrobić kamienie młynarskie. Niektóre źródła informują, że odłupano od niego około połowy, na kostki do budowy linii kolejowej. Mówią, że od całkowitego zniszczenia uratowała głaz Józefa Tuhanowska, właścicielka dworu w Tuhanowiczach, która uprosiła sąsiadów, by go nie rozbijali.

Tuhanowicze leżą niedaleko, bo około 3 km od głazu filaretów, a na skróty jeszcze bliżej. Obecnie po dworze Wereszczaków pozostał tylko zdziczały park. Do utraconej spuścizny należały: dwór Wereszczaków, kaplica i inne budynki. Do tuhanowickiego dziedzictwa zaliczamy również lipową «altanę Maryli». W znakomitym niegdyś parku Adam Mickiewicz po raz pierwszy zobaczył ukochaną Marylę Wereszczakównę, przeżył wielką romantyczną miłość, wspomnienie o której zachował na całe życie.

Ktoś uważa Kamień filaretów wyłącznie za pomnik przyrody, a dla mnie jest ważne, że tu bywał wybitny poeta z przyjaciółmi zrzeszonymi w tajnych związkach studenckich, którzy marzyli o wolnej Ojczyźnie. Trzeba dbać, żeby nigdy nie zarosła ścieżka do tego miejsca i wielu innych miejscowości położonych na Nowogródczyźnie, związanych z życiorysem i poezją Wieszcza ■

Stefan Batory brandem Grodna

IRENA WALUŚ

Batory był nie tylko wybitnym wodzem, ale jednym z najznakomitszych polskich władców. Poszerzył granice Rzeczypospolitej na północy i na wschodzie, jego trzy kampanie zwycięskie z lat 1579-1581 odsunęły na długo parcie Moskwy na nasze ziemie.

Umiłował Grodno i najchętniej je odwiedzał podnosząc jego rangę do najważniejszego miasta w Rzeczypospolitej po Krakowie i Wilnie. Monarcha wiele zrobił dla miasta, w okresie międzywojennym godnie uszanowano pamięć o najbardziej znanym grodnianinie. A dzisiaj…

Obchodzone w tym roku 480. urodziny króla przyczyniły się do dyskusji w środowisku naukowców, ludzi kultury, działaczy społecznych, grodnian – co trzeba zrobić dla przywrócenia pamięci o Batorym w Grodnie.

Zasługi dla miasta ma ogromne. Odbudowana Fara Witoldowa w stylu renesansowym, katedra grodzieńską, kolegium jezuickie, pałac króla nazywany Starym Zamkiem, niebywały rozwój Grodna to wszystko zawdzięczamy Batoremu. On dał miastu sławę na cały świat, a Grodno nie ma nawet jego pomnika.



PORTRET BATOREGO. ZE ZBIORÓW ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

Batory w białoruskiej historiografii

W dn. 17-18 października na Nowym Zamku w Grodnie obradowała konferencja naukowa, organizatorem której było Muzeum Historyczno-Archeologiczne. Podczas konferencji mówiono nie tylko o królu, a przede wszystkim o naszym mieście, bo temat spotkania naukowców brzmiał: «Grodno za czasów Stefana Batorego».

– W tym temacie mamy dużo ciekawego do zbadania, bo na pewno nie da się nam odkryć niczego nowego w życiorysie Batorego, możemy tylko traktować z białoruskiego punktu widzenia o tym, co już o nim wiadomo. O samym królu mają więcej do powiedzenia polscy badacze – zaznaczył Jurij Kiturko, dyrektor Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie. – Postać króla Batorego uważam za kluczową w naszej wspólnej historii w Rzeczypospolitej, który umocnił państwo od wewnątrz i zewnątrz.

– Nauka historyczna na Białorusi ma swój specyficzny kierunek, który sprowadza naukowców do tematów spokojnych, nie ostrych. A tym czasem tematy, które mają dla naszej historii istotne znaczenie – nie są badane przez naukowców – mówi grodzieński historyk Gienadź Siemiańczuk. – Co dotyczy Stefana Batorego, tu w historiografii panuje pogląd, ze polscy historycy i tak już wszystko napisali. Ale potrzebny nasz punkt widzenia, a my cały czas odsyłamy do wybitnych polskich badaczy.

Zdaniem profesora Dmitrija Kariewa z Uniwersytetu Grodzieńskiego, trzeba wydać biografię króla w popularnonaukowym formacie, bo dla większości społeczeństwa na Białorusi pozostaje on znajomym nieznanym. Napisać

taką książkę nie stanowi trudności, bo jest sporo źródeł i wydań w różnych językach, mocna tradycja polska, jednak wydać ją będzie nie łatwo. – Badać epokę Batorego trzeba – podkreśla profesor. – To poszerzy spostrzeżenie Białorusi jako kraju europejskiego, a nie prowincji. Stefan Batory to postać europejskiego wymiaru, wybitna postać na tle całej epoki.

Co do oceny osoby Batorego, to jest on spostrzegany we wszystkich historiografiach jako człowiek mądry, wybitny dowódca i dyplomata. – Nawet rosyjska historiografia, przy swoim patriotyzmie, mu tego nie odmawia – podkreśla Kariew.


Irena Waluś

Uczestnicy konferencji naukowej przy makiecie pałacu Stefana Batorego na Wzgórzu Zamkowym w Grodnie

Rekonstrukcja pałacu królewskiego

W ostatnim czasie wiele się słyszy o rekonstrukcji Starego Zamku, chociaż kiedy to nastąpi – nie wiadomo. Z naukowego punktu widzenia wszystko już gotowe, ale jak zaznacza J. Kiturko, będzie to rekonstrukcja z przystosowaniem na potrzeby muzeum.

– Sporo uwagi na konferencji poświęciliśmy zamkom grodzieńskim w czasach Stefana Batorego, w badaniach naukowych jest wielki krok do przodu. Przed powstaniem makiety zamku w formacie 3D, robiliśmy badania Starego Zamku z wykorzystywaniem nowych technologii i teraz już wiemy, że wyglądał inaczej, niż to sobie wyobrażaliśmy – powiedział dyrektor muzeum. – Stary Zamek, a raczej pałac Stefana Batorego z jego ścianami jest, trzeba tylko przywrócić jego wygląd z XVI w. Mamy pewne punkty odniesienia, dzięki którym możemy dokonać rekonstrukcji zamku, by był jeżeli nie identyczny, to bardzo zbliżony.

– Przygotowując rekonstrukcję zamku, zrobiliśmy kwarendę we wszystkich archiwach na Białorusi, Polsce, Litwie, Moskwie, Petersburgu, być może nie wszystkie materiały przestudiowaliśmy z Archiwum Federalnego Niemiec, jeżeli chodzi o materiały saskie – mówi architekt Władimir Boczkow, twórca makiety, autor projektu restauracji zamku. – Podstawą do rekonstrukcji jest faktyczny materiał czyli sam zamek, wyniki badań archeologicznych, sondy architektoniczne, praca analityczna. Dzięki temu znamy prawidłowe parametry, geometrię brakujących części, także wysokość pałacu, np., okna na piętrze były wyższe. Dzięki matematycznej analizie dobudowaliśmy attykę.

Przy rekonstrukcji będą zachowane inne zabytki na Wzgórzu Zamkowym: Cerkiew Dolna, Cerkiew Górna, resztki pałacu książęcego, cerkwie będą znajdowały się pod specjalnym zadaszeniem.

Pamięć i pragmatyzm

Zdaniem doc. Siemiańczuka, trzeba wydać dokumenty z czasów Stefana Batorego. – To, po pierwsze, obudzi zainteresowanie nie tylko wśród historyków, ale i ludzi, którzy interesują się historią – mówi historyk. – Po drugie, powstanie zespół ludzi, który będzie badać tematykę epoki Batorego. Po trzecie, przekona władze, że nie wystarczy tylko ulica jego imienia w Grodnie, a pomnik i dobrze opracowany szlak turystyczny.

Jurij Kiturko dodaje, że Rada Kultury przy szefie urzędu obwodowego przedstawiła propozycję uszanowania pamięci Stefana Batorego, w tym postawienie ku jego czci znaku lub pomnika w Grodnie.

– Należycie uszanować pamięć o Stefanie Batorym trzeba dla naszej własnej pamięci historycznej, dla jego zasług i dla brandu turystycznego miasta – zaznacza Dmitrij Kariew. – Naukowcy powinni zrobić dobry atrakcyjny sygnał informacyjny, postawiony na PR, ale promocja to juz inny poziom – dla władz. Trzeba przekonać władze do tego pomysłu pragmatycznym podejściem. Przygotowujemy notatkę służbową dla urzędu obwodowego. Pierwszą okazją dla promocji będzie tegoroczny Festiwal Kultur Narodowych w Grodnie, gdzie będą ambasadorowie i goście zagraniczni z najbliższych krajów. Tę okazję trzeba koniecznie wykorzystać.

Chce się mieć nadzieję, że pomnik Stefana Batorego stanie w Grodnie, a obchody następnego jubileuszu króla będą miały szeroki charakter ■

Franciszek Wysłouch – piewca Polesia

DYMITR ZAGACKI

Wieś Pirkowicze, nazywana niekiedy również Perkowiczami, położona jest w rejonie drohiczyńskim na terenie dzisiejszej Białorusi. Trafić tam można jadąc drogą z Kobrynia do Drohiczyna, biegnącą na południe od linii kolejowej, przez Horodec i Antopol. Tu przyszedł na świat pisarz Franciszek Wysłouch.

W latach 30-ych XX w. Michał Marczak, autor «Przewodnika po Polesiu» zalecał turystom odwiedzić tę miejscowość, by zobaczyć cerkiew, w której znajdowała się płyta grobową biskupa łuckiego Cyryla Terleckiego, jednego z twórców Unii Brzeskiej. W tragicznym 1939 roku szczątki biskupa i członków jego rodziny zostały wyrzucone z mogiły przez bolszewików, a cerkiewną kryptę zamurowano, także dziś w Pirkowiczach nie pozostało po Terleckich śladu.

Obecnie podróżników przyjeżdżających do Pirkowicz bardziej interesuje inny zabytek – piękny dwór należący przed wojną do starego poleskiego rodu Wysłouchów. Pirkowicze zostały własnością Wysłouchów w połowie XVIII stulecia. Jednym z pierwszych właścicieli Pirkowicz z tego rodu był Zenon Wysłouch, podkomorzy brzeski, współtwórca Konstytucji 3 Maja, który wybudował tutaj w latach 60-ch XVIII wieku murowaną, unicką cerkiew pw. Zaśnięcia Najświętszej Bogarodzicy. Do niej przeniósł szczątki biskupa Terleckiego i w niej też wraz z małżonką Honoratą z Orzeszków spoczął i sam. Przedtem jednak, na początku XIX wieku rozpoczął budowę dworu w stylu klasycystycznym, który dokończył już jego syn Wiktor, skądinąd bardzo barwna postać, którą Józef Ignacy Kraszewski wspominał jako wielkiego miłośnika alkoholu i gry w mariasza, pisząc, iż potrafił pić i grać w karty tygodniami, robiąc jedynie przerwy na jedzenie i spanie.



BARBARA I FRANCISZEK WYSŁOUCHOWIE PRZED SWOIM DOMEM W LONDYNIE. LATA 60. XX W.

Mimo to Wysłouchowie dobrze żyli z miejscową ludnością. Świadczy o tym choćby taki fakt, że majątek ów został po powstaniu styczniowym uratowany przez miejscowego Żyda, który wykradł z zajętego przez kozaków dworu dokumenty świadczące o związku dziedzica z powstańcami, inaczej to niechybnie skończyłoby się konfiskatą majątku i zsyłką.

Inną ciekawą postacią był ostatni właściciel Pirkowicz, Antoni Izydor Wysłouch (1864–1940), historyk i filolog klasyczny, znawca języków nowożytnych, bibliofil. Wykładał historię i łacinę w gimnazjum i w szkole kolejowej w Brześciu, w latach 30. XX w. był posłem na Sejm Rzeczpospolitej. Różne źródła podają, że Antoni

Wysłouch nazywany «Profesorem» był bardzo szanowany i lubiany przez ludność miejscową różnych narodowości.

Synem Antoniego był znany pisarz Franciszek Wysłouch, piewca urody poleskich ziem i autor barwnych wspomnień o Polesiu.

Moje zainteresowanie Franciszkiem Wysłouchem zrodziło się, gdy po raz pierwszy do moich rąk trafiła jego książki «Echa Polesia».

Pisarz urodził się 24 września 1896 roku w Pirkowiczach, dzieciństwo spędził w pięknym, starym ojcowskim domu, pełnym tradycji i pamiątek, ale również wśród lasów, uroczysk, wśród ludzi zespolonych z naturą, wśród ptaków i zwierząt leśnych – wśród tego życia, które dziś jest już legendą. To otoczenie wywarło wielki wpływ na Franciszka Wysłoucha, który przez całe swe życie zachował w sercu miłość do poleskiej przyrody.

Uczęszczał do Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie studiował malarsrtwo. Był to czas budzenia się idei powstania wolnej i niepodległej Polski, które porwały młodego Franciszka Wysłoucha. Za swoje zaangażowania został wysłany w 1914 roku przez władze carskie w głąb Rosji do Wiatki, skąd uciekł w czasie pierwszej wojny światowej i wstąpił do Legionów Polskich. W 1920 roku brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, został odznaczony orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Wojna wyznaczyła kierunek życia Franciszka Wysłoucha, który wybrał niełatwe życie zawodowego oficera. Lecz wszystkie swoje wolne chwile Wysłouch spędzał wśród lasów, coraz bardziej pogłębiając również zażyłość z ludnością miejscową. Wojsko łączył też z nieustanną pracą społeczną: w harcerstwie, tworzeniu ochronki we własnym domu, opieką nad młodymi, którzy tej opieki potrzebowali. Był wyjątkowo lubiany



Przed dworem w Pirkowiczach. Stoją Anna, Janina, Bernard Wysłouchowie, dzieci – Henryk (starszy) i Wiktor. 1935 r.



Seweryna Wysłouchowa z córką Marią i najmłodszymi synami – Bernardem i Wiktorem. Fot. ok. 1915 r.

przez żołnierzy.

W czasie Kampanii Wrześniowej w 1939 roku Franciszek Wysłouch dostał się do niewoli sowieckiej. Po układzie Sikorski – Majski wstąpił do Armii Polskiej. Był szefem Ośrodka Zapasowego Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie, kierownikiem wsparcia lotniczego 2-go Korpusu. Po demobilizacji pozostał w Wielkiej Brytanii. W nowym kraju do wszystkiego musiał dojść sam, również pracą własnymi rękoma. Na początku pracował w fabryce, potem w ogrodach. W wolnych chwilach malował. Malowanie obrazów zaspakajało jego tęsknotę za pięknem poleskiej przyrody: przynajmniej na obrazach miał ją w domu. Swoje dzieła wolał rozdawać, niż sprzedawać.

Jeszcze w okresie wojny zaczął pisać. Z czasów wojennej wędrówki i rozłąki pozostały u Franciszka Wysłoucha pamiętniki i kilka tomików wierszy. Siła twórcza zwróciła się na obczyźnie do wielkiej miłości jego życia – Polesia. Sam Wysłouch pisał o tym uczuciu: «Burze wojenne oddzieliły nas od ostępów puszczańskich, przestrzennych łąk i mszarów. Tylko we wspomnieniu widzimy kępy czarnych olch na zapadniach, samotne stogi siana, pełne radości i życia wiatraki. W tęsknocie słyszymy śpiew żniwiarek wracających do wsi po dniu znojnej pracy. Dlatego niech te moje opowiadania będą błyskiem światła na naszym ciemnym horyzoncie. Niech będą żarnicami niosącymi dobre nadzieje».

I nagle prawie bez prób i wstępów Wysłouch otworzył przed czytelnikami cały świat tego nieznanego, dla Europejczyków egzotycznego kraju. W jednym z opowiadań napisał: «Wędruję tamtymi ścieżkami, nie mogę zejść z nich… Odchodzę od rzeczywistości i idę, idę tam, wracam na moje ścieżki. Muszę tam wracać…».

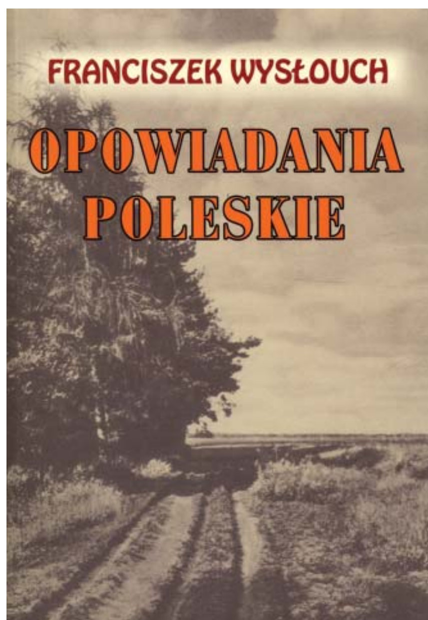
Treść licznych utworów Wysłoucha odzwierciedlona w ich nazwach: «Wilki», «Zabobony», «Cmentarze», «Zagajniki». W poleskich opowiadaniach autor barwnie i emocjonalnie opisywał polowania, krajobrazy ziemi rodzinnej oraz jej mieszkańców – Poleszuków – ich tradycje i obrzędy. Oto co pisał, na przykład, o poleskich cmentarzach: «Poleszuk nienawidzi bagnisk i wody i dlatego grzebie swych zmarłych na wysokich miejscach, by ciało leżało na suchym. Dlatego cmentarze położone są na najwyższych wydmach w okolicy i nieraz oddalone są od wsi. Chodzi o piaszczyste wyniosłości. Na cmentarzach rosną sosny i kępy ich widziane są z dużej odległości. Miejsca te są upiększeniem kraju i naprawdę ze wszech miar są godne podziwu i opieki. Nie dziwota, że człowiek się nimi opiekuje i są one nienaruszalne. Gdy wichura urwie konar sosny, leży on na mogiłach i nie wolno go usunąć, bo to jest własność umarłych, można go najwyżej odciągnąć z mogiły, ale to i wszystko. Bydło na cmentarz nie wchodzi, mimo że mogiłki są nie ogrodzone, a tylko otoczone rowem i wałem. Ten sam pastuch, który lekceważy szkodę w polu, w



Poleszucy. Fot. z okresu międzywojennego

zasiewach, nie dopuści krowy na mogiłki. Baba nie zerwie grzyba, nie uszczknie trawki, bo to wszystko stanowi własność umarłych. Mam w oczach sznury przepięknych rydzów opasających mogiły i porastających je, ale nikt ich zbierać nie może, bo to grzech i obawa przed umarłymi. W takich warunkach sosny od wieków spokojnie z powiewem wiatru szepczą swe modlitwy za dusze dobrych ludzi, którym służą, i przysypują mogiły igliwiem, jakby chroniąc je od złego świata i jego trosk».

A oto opisanie siewu żyta w ojczystych Pirkowiczach: «Zwykle siewcy, chłopcy od koni do bron, dziewczyny z łopatami do przekopów, skupiali się wokół worków z nasiennym żytem. Dzień wybierano do siewu bezwietrzny i słoneczny. Taki jasny dzień jesienny. Wszyscy przed siewem siadali na workach z ziarnem, młodzież otaczała starszą grupę siedząc wiankiem na ziemi. Najstarszy siewca ubrany był w białą, nową lnianą bieliznę z otwartą na piersiach koszulą i w spodnie związane przy kostkach tasiemkami czerwonego «handaraku», boso, bez kapelusza. Siedział pośrodku otaczających go ludzi i spokojnie palił fajkę na długim cybuku. Cicho i poważnie toczyła się rozmowa. Było to niejako słowne zaczarowanie pola, ziarna i pogody. Wszyscy chwalili rolę dobrze przygotowaną do siewu, chwalono ziarno dorodne, dobrze oczyszczone i wysuszone, dobrą i miękką pogodę, wszyscy patrzyli w błękit i mgiełki jesienne snujące się po polach, wyciągano wnioski z pogody, która ożywi posiew. Coś tak by «nie zauroczyć» złym słowem uroczystości siewu. Potem główny siewca wstawał i wytrząsał fajkę. Przywiązywał biały, nowy, lniany fartuch. Wszyscy podnosili się ze swoich miejsc i patrzyli na siewcę. Poważnie podchodził on do otwartego worka z żytem i żegnał się, potem żegnał szerokim



Okładka książki pisarza

krzyżem pole, na koniec ziarno nasienne. Nabierał ziarno do fartucha i szedł na pierwszy zagon. Cisza panowała kompletna, nie padło ani jedno słowo, wszyscy w skupieniu patrzyli na starego człowieka. I ziarno spokojnie i równomiernie rozsypywało się po czarnej o metalicznym odblasku niwie».

W opowiadaniach Wysłoucha można znaleźć nawiązania do polskiej historii, wrócić do czasów, kiedy kultura i godność ludzka były bardziej cenione. Czytając utwory pisarza można też odczuć zmiany pór roku i nienaruszalność prawa puszczańskiego.

W jednym z poleskich opowiadań pt. «Profesor» pisarz przybliżył postać swego ojca, Antoniego Wysłoucha, który nie zechciał opuścić domu i swoich bezcennych zbiorów we wrześniu 1939 roku: «Oficer NKWD zebrał całą wieś i wyprowadził Profesora na ganek. Okolicznościowe przemówienie do zebranych chłopów poprzedziło teatralny gest i słowa:

– A teraz, towarzysze, zróbcie porządek i odbierzcie sobie sprawiedliwość na waszym gnębicielu.

Chłopi popatrzyli na siebie i wreszcie padły słowa z ust starego Poleszuka:

– My czekali na was, bo u nas nie było łatwo żyć, a naszą ziemię oddano osadnikom, ale ten pan był zawsze sprawiedliwy i ani jego, ani domu i ziemi jego nie damy skrzywdzić.

Oficer oniemiał. Ale za parę dni w nocy przyjechał oddział wojska sowieckiego, zabrano Profesora do samochodu i wywieziono do więzienia. Przedtem jednak żołnierze wynieśli wszystkie książki z biblioteki i spalili. Płonęły stare bezcenne foliały i ręcznie jeszcze pisane księgi, dorobek narodowej literatury i nauki w oczach Starego Profesora pod strażą karabinów sowieckich, bo obstawiono dom i drogi obawiając się odsieczy ze wsi.

Co myślał i czuł Stary Profesor patrząc na płonący stos? Czy cierpiał tylko, czy nasuwała mu się analogia do odwiecznych spraw ludzkości, kiedy barbarzyństwo i okrutna bezmyślność niszczy twórczą pracę jednostek i pokoleń. Całe życie badał te sprawy – teraz widział i czuł. Myślę jednak, że było mu pociechą i nagrodą życia, że wśród niszczycieli nie widział miejscowych swoich ludzi...».

Życie Franciszka Wysłoucha w Wielkiej Brytanii było bardzo czynne i pracowite. Przez Polską Fundację Kulturalną w latach 1968, 1976, 1979 zostały wydane trzy jego książki: «Opowiadania poleskie», «Na ścieżkach Polesia» oraz «Echa Polesia».

Serce autora – tak zawsze zdrowe – odmówiło dalszej służby. Franciszek Wysłouch wiedział, że odchodzi i choć bardzo kochał życie, zaakceptował ten ostatni wyrok. Przeszedł do innej rzeczywistości spokojnie, tak jak szedł na wędrówkę po swoich lasach. Był to dzień budzącej się wiosny, 23 marca 1978 roku. Grób jego, jak każe poleski zwyczaj, jest na najwyższym miejscu w Londynie, tuż pod wysokimi drzewami wimbledońskich lasów ■

Z historii pomników Mickiewicza w Wilnie

MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

Pomniki jak i ludzie mają swoje losy. Przekonać się o tym można śledząc dzieje powstania projektów i samych pomników Adama Mickiewicza w Wilnie. Dzisiaj ciąg dalszy tej historii już z okresu międzywojennego.



PODCZAS ODSŁONIĘCIA POMNIKA OBECNY BYŁ RÓWNIEŻ MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI
FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

Pomnik autorstwa Pronaszki

Do sprawy wzniesienia pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie znowu powrócono w 1924 roku. Wtedy działały już dwa komitety – główny pod przewodnictwem gen. Lucjana Żeligowskiego i wojskowy, który powstał w grudniu 1923 r. z inicjatywy gen. Leona Piotra Berbeckiego, wówczas dowódcy 5. pułku piechoty Legionów. W dniu 8 kwietnia 1924 r. w sali konferencyjnej Delegatury Wojskowej rozpatrywany był wniosek Komitetu Wojskowego pomnika Adama Mickiewicza według projektu prof. Zbigniewa Pronaszki. «Dziennik Wileński» o tym posiedzeniu pisał: «Zamierzeniem Komitetu Wojskowego, referowanym przez gen. Berbeckiego, było zbudowanie w najbliższych miesiącach modelu drewnianego naturalnej wielkości i ustawienie go (prowizorycznie) na placu Ratuszowym dla oceny artystycznej. Później zaś, w miarę zdobytych funduszów i przychylnej opinii artystycznej ogółu – wykonanie projektu na dzień 23 października 1924 r. (tj. na dzień 100-ej rocznicy wywiezienia Mickiewicza z Wilna) już w materiale monumentalnym – w żelazo-betonie lub płytkach spiżowych».

W posiedzeniu Komitetu Wojskowego wzięli m.in. udział gen. Edward Rydz-Śmigły, ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Alfons Józef Parczewski, prof. Jerzy Ludwik Remer, płk Michał Tokarzewski, Władysław Studnicki i inni. Po dość burzliwej dyskusji gen. Rydz-Śmigły – jak podaje «Dziennik Wileński» – zaproponował podjęcie uchwały, którą uchwalono jednogłośnie. Uchwała m.in. głosiła: 1. Połączyć obydwie inicjatywy budowy pomnika Mickiewicza w Wilnie w jeden komitet (szczegóły ustali komisja złożona z 8 członków– 4 wojskowych i 4 cywilnych).

2. Rozwinąć niezwłocznie jak największą energię w zdobyciu potrzebnych na budowę pomnika funduszy.

3. Ogłosić konkurs dla ogółu rzeźbiarzy polskich z terminem 21 października 1924 roku.

4. Projekt prof. Pronaszki Komitet Wojskowy wykona jako model drewniany we własnym zakresie.

Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło, aby wyrazić Komitetowi Wojskowemu głębokie uznanie i gorące podziękowanie za energiczną inicjatywę w dziele budowy pomnika Mickiewicza. (…)

Do komisji dla ustalenia szczegółów postępowania i pracy połączonego komitetu zostali powołani: z ramienia Komitetu Głównego: prof. Ferdynand Ruszczyc, Wacław Studnicki, Józef Florian Korolec, z ramienia Komitetu Wojskowego: gen. Leon Berbecki, płk Stanisław Skwarczyński, mjr Maksymilian Hajkowicz, ks. kapelan Piotr Śledziewski».

Gdy Komitet Mickiewiczowski zastanawiał się, skąd wziąć pienią-

dze na budowę pomnika, Zbigniew Pronaszko popierany przez gen. L. Berbeckiego przygotowywał swój model pomnika poety. 9 lipca 1924 r. Ferdynand Ruszczyc w liście do żony zanotował: «Byłem dziś u Bernardynów w pracowni Pronaszki. Stoi już model trzymetrowy. Każdy, oczywiście, ma swego Mickiewicza, widzi pomnik po swojemu. Ten przypadek z pomysłem Pronaszki może przysłużyć się jako bodziec, jako ekscytacja. Powiedziałem Pronaszce różne swoje zastrzeżenia. Powiedziałem mu też – a jest na wyjezdnym na lato – że całą gorycz tej sprawy będę musiał wypić – ja».



Widok na pomnik Mickiewicza znad Wilii.
Fot. ze zbiorów narodowego archiwum cyfrowego

Formistycznego pomysłu Pronaszki nie chcieli przyjąć do wiadomości i wykonania cywilni członkowie komitetu, wileńscy działacze i specjaliści. Przeciwko modelowi Pronaszki wystąpiła też redakcja «Dziennika Wileńskiego». W dniu 26 lipca 1924 r. gazeta pisała: «Stanowisko nasze absolutnie negatywne w sprawie wystawienia tymczasowego pomnika według projektu prof. Pronaszki zaznaczyliśmy kilkakrotnie. (…) Postępowanie Komitetu ma jeden cel widoczny: narzucić miastu naszemu potworny projekt prof. Pronaszki, bodaj pod pretekstem tymczasowości. Decyzji Komitetu nie możemy uznać za prawomocną, gdyż Komitet ten zmajoryzowany został obecnie przez wojskowych. (…) Nie mielibyśmy nic przeciwko udziałowi w Komitecie jednego lub dwóch wojskowych, atoli komitet budowy pomnika dla Wieszcza narodowego, w którym połowę stanowią oficerowie, głosując stale jednomyślnie, jak na komendę, jest czymś niebywałym w stosunkach artystycznych».

Sprawę pomnika autorstwa Pronaszki Komitet Główny pod przewodnictwem F. Ruszczyca omówił 7 sierpnia 1924 r. «Dziennik Wileński» z dnia 9. 08. 1924 r. o tym posiedzeniu napisał: «Nawiązując do uchwały magistratu z dnia 24 lipca, aby sprawy wyznaczenia części placu Ratuszowego pod budowę pomnika wg projektu prof. Pronaszki nie decydować przed urządzeniem wystawy istniejącego modelu, Komitet Główny, uważając, że urządzenie takiej wystawy wymagałoby wiele czasu i specjalnych przygotowań, wyraził zgodę (na wniosek gen. Berbeckiego) na postawienie drewnianego modelu pomnika na placu wojskowym za Wilią. Wystawę 3-metrowego modelu z otoczeniem postanowiono odłożyć do października. Następnie uchwalono odroczyć termin konkursu na stały pomnik Mickiewicza do połowy grudnia». Ponadto «Dziennik Wileński» sugerował, że «cała sprawa robi wrażenie z góry ukartowanej i przesądzonej na korzyść protegowanego przez wpływową grupkę komitetu rzeźbiarza».

Wojskowi, członkowie Komitetu, konsekwentnie dążyli, by model Pronaszki stanął w październiku 1924 r. na prawym brzegu Wilii, przed tzw. Koszarami Tuskulańskimi, w pobliżu elektrowni. 16 października, jak pisał w liście do żony Ruszczyc, w dziekanacie zebrał się Komitet Mickiewiczowski. «Miał być tylko zarząd – pisze Ruszczyc – z gen. Żeligowskim i wojewodą, tymczasem przyszli też wojskowi w sprawie uroczystości, jakie zamierzają urządzić i – już całkiem nie proszeni – Retinger i Pronaszko. Retinger jest teraz jakby adwokatem, stałym doradcą i inspiratorem Pronaszki. Wobec tej całej konstelacji dyskusja od godziny 6. przeciągała się do 9.30. Żeligowski nie szczędził Komitetowi Wojskowemu różnych prawd, a Raczkiewicz (wojewoda – M.J.) po raz pierwszy uczestniczyć musiał w całej tej skomplikowanej sprawie».

Uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza według projektu Pronaszki odbyła się w Wilnie 31 października 1924 r. w obecności Józefa Piłsudskiego, generalicji i władz miasta Wilna. Oto jak «Kurier Wileński» opisał to wydarzenie: «… Msza św. w Bazylice Katedralnej w Wilnie celebrowana przez J.E. ks. biskupa Bandurskiego o godz. 11 w południe rozpoczęła uroczystość uczczenia setnej rocznicy wywiezienia największego barda narodowego z ziemi ojczystej, hen, na daleką, mroźną i wrażą północ. (…) Po Mszy św. pochód z Placu Katedralnego skierował się na brzegi Wilii. Naprzeciw dowództwa 3. Pułku Saperów nad Wilią zbudowano wysoką try-



Pomnik Wieszcza w Krakowie

bunę dla mówców, obok ustawiono fotele dla przedstawicieli władz i wojska z marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele. Uroczystością kierował major Maksymilian Hajkowicz, zastępca dowódcy 3. Pułku Saperów. (…)

O godz. 12. przybywa marszałek Piłsudski w otoczeniu gen. dyw. Leona Berbeckiego, gen. bryg. Dąb-Biernackiego, płk Prystora i innych. Następnie marszałek Piłsudski podchodzi do bulwaru nad Wilią, gdzie zejście na dół do rzeki przeciągnięte jest wstęgą o barwach narodowych. Po drugiej stronie Wilii, nad brzegiem, w otoczeniu koszar wznosi się wielka piramida okryta zasłoną. P. Marszałek przecina wstęgę i w tej chwili wychyla się z osłon wielki pomnik Adama Mickiewicza. Marszałek w otoczeniu generalicji i przedstawicieli władz idzie złożyć hołd wielkiemu Wieszczowi. U stóp pomnika delegacje składają wieńce. Po chwili wszyscy wracają. Na mównicę wchodzi ukochany przez wojsko całe ks. biskup Władysław Bandurski. (…) Po nim przemawiali gen. Berbecki, prezydent Bańkowski, rektor Dziewulski i kurator Gąsiorowski (…).

Nad piękną Wilią, poza miastem właściwym, stanął model pomnika Adama Mickiewicza, 12,5 metrów wysokości, według projektu znanego artysty prof. Pronaszki. Pomnik zaprojektowany i zbudowany w guście najnowszych prądów w sztuce. Gest prosty, imponujący, jak prostą i imponującą jest dusza wielkiego wieszcza Polski. Dobry pomysł i dobrze, że go właśnie wojsko zbudowało».

Wilnianom jednakże pomnik ten nie spodobał się. «Dziennik Wileński» w dniu 1 listopada wyraził to niezadowolenie następująco: «Gospodarzem miasta jest jego zarząd, nie żadne komitety, a w sprawach tego rodzaju, jak postawienie pomnika Wieszczowi Narodu, nie powinna decydować fantazja jednostki, lecz wola wyrazicieli ogółu. (…) Gdybyż ten pomnik czy model jego rzeczywiście był takim arcydziełem, które trzeba ratować od zagłady dla przekazania ludzkości, ale obawiamy się, że tak nie jest. Z dolatujących nas w czasie uroczystości sądów i określeń elity Wilna zebranej przy pomniku, nic podobnego, ale to dosłownie nic w ucho nam nie wpadło. Przeciwnie! Ujemne sądy słychać było wokoło».

Natomiast Czesław Jankowski w «Słowie» otwarcie potępił i wyśmiał dzieło Pronaszki, pisząc że model «…jest istotnie imponujący. Imponuje śmiałością, z jaką prof. Pronaszko pragnął narzucić społeczeństwu wileńskiemu Mickiewicza pojętego – formalistycznie. Owszem, ta potwornie kolosalna figura, wyrastająca bezpośrednio z ziemi jakby jakieś szare widmo, mogłaby stanąć na przykład w Paryżu lub Rzymie jako interesujący

w plastyce okaz formizmu, dajmy na to polskiego. W Wilnie jest najzupełniej nie na miejscu. Nawet za Wilią. Niesamowita ta figura, olbrzymia, dwunastometrowa, bynajmniej nie «budzi» ani też «podnosi» ducha. Po prostu – straszy. Nie ma sposobu wyciągnąć ku niej ręki, mówiąc na przykład żołnierzowi lub ludowi: «Oto ten, co wodzem jest duchowym narodu polskiego!». Nie ujrzy nikt w tym kolosie – człowieka. Nie mógł żadną miarą tak wyglądać żaden Polak. Nawet największy z Polaków. Jako pomnik dzieło prof. Pronaszki jest bezapelacyjnie chybione». Wilnianie nazwali ten pomnik «Kikimora» i gdy w lipcu 1939 roku przeszła nad Wilnem silna burza z piorunami i wtedy jeden z nich uderzył w wystający ponad drzewa i okoliczne budynki pomnik Adama Mickiewicza, niszcząc go doszczętnie. Nikt już nie próbował pomnika odbudować. Po dwóch miesiącach wybuchła wojna i nigdy potem na Pióromoncie pomnik wieszcza nie stanął.

Dwa nowe konkursy na projekt pomnika

Komitet Budowy Pomnika Adama Mickiewicza nie był jednak usatysfakcjonowany pomnikiem Z. Pronaszki, toteż jeszcze w grudniu 1924 roku zwrócił się do Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz obu marszałków: Senatu Macieja Rataja i Sejmu Wojciecha Trąpczyńskiego z prośbą, aby raczyli przyjąć honorowy protektorat nad pomnikową akcją wileńską. Następnie tenże Komitet rozesłał do całej prasy polskiej oraz rozreklamował w miasteczkach i gminach odezwę, wzywającą cały naród polski do składek na rzecz pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie. Po dokonaniu tych wstępnych, przygotowawczych czynności w maju 1925 r. ogłosił konkurs na odpowiedni



W centrum Lwowa wznosi się piękny pomnik Poety

projekt monumentu.

Wśród szczegółowych warunków konkursowych jednoznacznie określona była lokalizacja pomnika: na placu Ratuszowym. Pozostawiając artystom-projektantom pełną swobodę ujęcia tematu i jego interpretacji. Komitet domagał się jedynie, by efektem ich pracy stało się dzieło o charakterze monumentalnym, harmonizujące z architektoniką założonego miejsca jego wzniesienia. Wyznaczono datę 1 lutego 1926 r. jako ostateczny termin nadesłania prac konkursowych, zapowiedziano ogłoszenie decyzji jury do 15 marca 1926 r. Ustalono nagrody: 1 – 10.000 zł., 2 – 800 zł., 3 – 600 zł. Były one wysokie, jak na ówczesne czasy, ale Główny Komitet zastrzegł sobie prawo niewykorzystania żadnej z nagrodzonych prac. Ponieważ napływało wiele prac, przesunięto termin nadsyłania ich do 1 października 1926 r. a jury konkurso-


IRENA WALUŚ

WE WSPÓŁCZESNEJ CELI KONRADA W WILNIE

we swój werdykt i ocenę zgłoszonych prac podało do publicznej wiadomości 11 listopada tegoż roku.

I nagrodę jednomyślnie przyznano projektowi Stanisława Szukalskiego (1893-1987) z Paryża. II nagroda większością głosów przyznana została Rafałowi Jachimowiczowi, Litwinowi z Wilna, który znany jest też jako Rapolas Jakimavičius (1893-1961). III nagrodę otrzymał Mieczysław Lubelski (1887-1965) z Warszawy.

Żaden nagrodzony projekt nie został zrealizowany. Nadal toczyły się w prasie dyskusje i spory, nadal zbierano składki i udzielano dotacji, zaś Komitet Budowy Pomnika zaniepokojony sprzecznymi zdaniami opinii publicznej ogłosił drugi konkurs, w którym mogli wziąć udział artyści imiennie doń zaproszeni. W końcu 1930 roku ogłoszono drugi konkurs, zamknięty, do którego zaproszono trzech artystów rzeźbiarzy: Xawerego Dunikowskiego (1875-1964), Henryka Kunę (1879-1945) i Antoniego Madeyskiego (1862-1939), oraz dwóch architektów: Czesława Przybylskiego (1880-1936) i Tadeusza Tołwińskiego (1887-1951).

17 czerwca 1931 r. Główny Komitet Budowy Pomnika, obradujący pod przewodnictwem gen. Lucjana Żeligowskiego, przyjął oficjalnie projekty nadesłane w ustalonym terminie przez zaproszonych do konkursu i wyznaczył na 6 i 7 lipca 1931 r. posiedzenie komisji rzeczoznawców, których zadaniem było zaopiniowanie przedstawionych prac i wybranie spośród nich szczególnie wyróżniający się i nadający się do realizacji w Wilnie.

W skład jury wchodzili: prof. Adolf Szyszko-Bohusz (1883-1948), odpowiedzialny za odbudowę Wawelu; prof. Tadeusz Brayer (1874-1952), z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych; prof. Jan Sczepkowski (1878-1964), rzeźbiarz, dyrektor Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie; prof. Juliusz Kłos (1881-1933), kierownik katedry historii architektury na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego; prof. Marian Lalewicz (1876-1944) z Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej; prof. Ludomir Sleńdziński (1889-1980), wykładowca malarstwa dekoracyjnego na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego oraz prof. Ferdynand Ruszczyc (1870-1936), dziekan Wydziału Sztuk Pięknych USB. Sądowi konkursowemu przewodniczył prof. Władysław Skoczylas (1883-1934), grafik, malarz i rzeźbiarz, a wówczas dyrektor Departamentu Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Po dwudniowych obradach jury wyróżniło i zaproponowało do realizacji projekt Henryka Kuny, równocześnie zwrócono się doń z propozycją wykonania drugiego modelu, do którego zostałyby wprowadzone pewne zmiany. Kuna propozycję tę zaakceptował i w końcu 1931 r. przedstawił Komitetowi Budowy Pomnika nowy model, uwzględniający propozycję Komisji Artystycznej. W dniach 14-28 lutego 1932 r. w Pałacu Reprezentacyjnym (obecnie Pałac Prezydenta LR) w Wilnie odbyła się wystawa prac konkursowych. Jak pisała ówczesna prasa, wystawa nie cieszyła się zbyt wielka frekwencją, ale przyczyniła się do licznych i długotrwałych kontrowersji.

«Uznana za najlepszą przez Komisję rzeczoznawców propozycja Henryka Kuny – pisze Leszek J. Malinowski – stanowi monument składający się z dwóch części: 13 metrowego cokołu, wykonanego z granitu oraz 6-metrowej postaci Wieszcza, odlanej z brązu. Tworzący podstawę cokół był zbudowany z 3 bloków, każdy 3– metrowej wysokości oraz każdy wyższy nieco i szerszy od niższego. Na nich, jako ich zwieńczenie, oparty był blok 4-ty, węższy, stylizowany na głowę o czterech twarzach. Dzięki takiemu rozwiązaniu ta cokołowa podstawa symbolizowała Światowida.

Na czterech jego ścianach znajdowało się 12 płaskorzeźb (na każdym bloku po 3 z każdej strony). Tematem ich były sceny z II, IV i III części Dziadów, przedstawiające dzieje przeobrażenia Gustawa w Konrada. I tak: jedna z nich ilustrowała scenę z II części Dziadów, w której ukazuje się «widmo złego pana»; inne przedstawiają sceny z Dziadów drezdeńskich, a więc: Celę Konrada, panie Rollinsonową i Kmitową oraz księdza Piotra u

senatora Nowosilcowa, spotkanie Konrada (którego oblicze artysta wystylizował na twarz Mickiewicza) z ks. Piotrem, scenę na cmentarzu, kiedy Guślarz wskazuje Maryli widma, drogę na zesłanie.

Płaskorzeźby te stanowiły zatem wymowną, indywidualną plastyczną interpretację głównego dzieła Mickiewicza, Zwracały uwagę z jednej strony swymi skłonnościami realistycznymi, wyrażającymi się na przykład w ubiorach przedstawianych ludzi, z drugiej zaś – bezpośredniością interpretacji, uzyskaną dzięki wymowie symboliki plastycznych środków wyrazu: oto splecione w uścisku ręce Konrada i ks. Piotra krzyżują się z pionem karabinu moskiewskiego żołnierza. Dlatego też znawcy przedmiotu podkreślali wyróżniającą się w dorobku Kuny wartość tych płaskorzeźb, w charakterystyczny dlań sposób ujawniających rzeźbiarskie rytmy kompozycji, zaakcentowania poprzez ruchy i gesty postaci dramatyzmu przedstawianych sytuacji – na przykład cztery maski tworzące głowę Światowida wyrażają różne uczucia: od głębokiego zamyślenia do tragicznego bólu.

Na tak wyobrażonym Światowidzie stał Mickiewicz, przedstawiony jako pielgrzym, patrzący w dal. Prawą ręką, podniesioną do góry i zgiętą w łokciu osłaniał oczy. Lewą ręką przyciskał do piersi księgę. Ubrany był w luźno spadającą szatę pielgrzymią, przewiązaną w pasie, rozchylającą się na piersi na skutek wzniesienia prawej ręki. Na uwagę zasługuje to rozwiązanie układu draperii, z dużym smakiem i umiarem stylizowanej w taki sposób, aby przedstawić Mickiewicza właśnie jako pielgrzyma – proroka. Spokój tego układu wpływa na spotęgowanie wrażenia powagi i dostojności i wymownie kontrastuje z dramatyzmem ekspresji cokołowych płaskorzeźb.

Ponieważ sąd konkursowy zaproponował Kunie pewne modyfikacje jego dzieła, na lutowej wystawie w 1932 r. artysta przedstawił także projekt alternatywny. Tym razem Mickiewicz został zaprojektowany jako człowiek młody (takie było życzenie rzeczoznawców), w stroju ze swojej epoki, lewą ręką przyciskający do piersi księgę, prawą zaś podtrzymujący płaszcz zarzucony na ramiona. Cokół, podobnie jak i w pierwszej wersji, składał się z 3 rozszerzających się ku górze bloków, ale nie posiadał (również zgodnie z postulatami jurorów) poprzedniego zwieńczenia – znikły cztery twarze nadające cokołowi charakter Światowida. Zmieniła się tematyka płaskorzeźb podstawy: tym razem uwzględniała ona ballady, Dziady, Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego oraz Pana Tadeusza. Na wystawie pokazano także fragment tej wersji pomnikowej, głowę Mickiewicza wykonaną w gipsie».

Jeśli chodzi o lokalizację pomnika, to Kuna zaproponował dwa rozwiązania. W pierwszym – miałby on stanąć pośrodku placu Orzeszkowej, który w takim wypadku należałoby nieco przeplanować, w drugim – pomnik zostałby umieszczony na osi ulicy Mickiewicza, przy placu Orzeszkowej, frontem do Katedry. W przypadku tej drugiej lokalizacji ruch kołowy odbywałby się po obu stronach pomnika, w związku z czym należałoby kosztem otaczającego go terenu utworzyć plac o powierzchni około 2000 m. kw. W znacznej części powstałby kosztem niezabudowanego wówczas ogrodu cukierni Sztralla.



IRENA WALUŚ

BAROKOWY KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA I PAWŁA W WILNIE

«Sam artysta – pisze L. J. Malinowski – opowiadał się za drugą wersją lokalizacyjną, uważając, iż zapewni ona pomnikowi dobrą widoczność od strony placu Katedralnego, rozbija monotonię ulicy Mickiewicza i przyczyni się do powstania placu – ośrodka śródmieścia ówczesnego Wilna».

Po czteroletniej przerwie (od 29 kwietnia 1928 r.) w dniu 17 marca 1932 r. odbyło się kolejne zebranie Głównego Komitetu Budowy Pomnika Adama Mickiewicza. Byłoby ono przez aklamację przyjęło wniosek zatwierdzający uchwały Komisji Rzeczoznawców, zalecającej realizację projektu Henryka Kuny, gdyby w ostatniej chwili prof. Mieczysław Limanowski nie zgłosił votum separatum, wypowiadając się za projektem Xawere-



Współczesny pomnik Mickiewicza w Wilnie

go Dunikowskiego. W tej sytuacji przewodniczący zebrania gen. Lucjan Żeligowski zarządził głosowanie, w którym na 90 obecnych 85 poparło projekt Kuny.

Następnego dnia, 18 marca 1932 r. między Henrykiem Kuną a Komitetem Budowy Pomnika została zawarta umowa, przewidująca, że pomnik zostanie ukończony i ustawiony w wyznaczonym miejscu w Wilnie do czerwca 1935 roku.

Perypetie z budową pomnika autorstwa Kuny

«Prace nad pomnikiem – pisze Leszek J. Malinowski – prowadzone były w Warszawie. Przygotowane w pracowni Kuny odpowiednie formy przekazywano do wyspecjalizowanych zakładów. I tak – płyty z płaskorzeźbami były wykonywane w granicie w zakładach kamieniarskich Lubowidzkiego na Powązkach. Posąg Mickiewicza odlewano w Zakładach Odlewniczych Krauza i Łempickiego przy ulicy Czerniakowskiej 84.

Już w sierpniu 1933 r. Komisja Odbiorcza Komitetu Budowy Pomnika stwierdziła, iż wszystkie płaskorzeźby w liczbie 12 zostały wykonane w gipsie, a także odebrała od firmy Czeżowski i Strug pierwszy transport granitu z kamieniołomów wołyńskich. Do końca II wojny światowej leżały one na placu Orzeszkowej, a potem – prawdopodobnie – zostały użyte do budowy pomnika gen. Iwana Czerniachowskiego. Pod koniec tegoż 1933 r. Magistrat m. Wilna przystąpił do robót przygotowawczych na placu Orzeszkowej. Jednak przebiegały one w żółwim tempie tak, że dopiero wczesną wiosną 1934 r. przystąpiono do wycinki drzew na tym skwerze, zabiegu niezbędnego, aby uregulować go zgodnie z wizją Henryka Kuny. (…)

Prace magistrackie posuwały się tak ospale, że odnosiło się wrażenie, iż nic się nie dzieje. Niepewność co do realizacji projektu Kuny mogła się jednak pojawić w związku z zabudowywaniem przez Bank Gospodarstwa Krajowego terenu przeciwległego do skweru Orzeszkowej, który miał stać się jednym z elementów placyku rozszerzającego w tym miejscu ulicę Mickiewicza – z pomnikiem w swoim centrum. Ponieważ jednak równocześnie przywożono gotowe fragmenty podstawy i cokołu, fakt ten nie wywołał żywszej reakcji opinii publicznej».

Pomimo dyskusji na łamach dziennika «Słowo» na temat samego pomnika oraz jego lokalizacji, prace nad ustawieniem postumentu Adama Mickiewicza na placu Elizy Orzeszkowej w Wilnie trwały, aczkolwiek bardzo wolno. «Wiosną 1939 r. pomnik Mickiewicza – pisze L. J. Malinowski – był całkowicie gotowy: odlany w brązie leżał w pracowni Kranza i Łempickiego w Warszawie, bloki Światowida od kilku lat czekały na skwerze Orzeszkowej, płyty z płaskorzeźbami sukcesywnie przysyłano z Wilna. (…) Ale na transport posągu na miejsce jego przeznaczenia, na zmontowanie monumentu, a także na niezbędne prace ziemne nie starczyło już pieniędzy; do wydanych przez Komitet Budowy Pomnika sumy 425000 zł zabrakło 25000 – kwoty, jak na ówczesne czasy bardzo poważnej. Na jej zebranie i dokończenie dzieła nie starczyło czasu, wybuchła II wojna światowa».

W listopadzie 1939 r. hitlerowcy zniszczyli w Warszawie odlany w brązie posąg i uzyskany w ten sposób metal wywieźli do fabryk zbrojeniowych. Zachował się natomiast gipsowy model postaci Mickiewicza wykonany przez Kunę i przed laty został przez Muzeum Narodowe przekazany Muzeum Mickiewiczowskiemu. W Wilnie odnaleziono 12 płaskorzeźb z cokołu, których fotografie Litwini przekazali temuż muzeum Poety, natomiast w 1984 roku Wilnie na skwerze Bernardyńskim Litwini postawili pomnik Adama Mickiewicza (z inskrypcją: Adomas Mickevičius), dzieło litewskiego rzeźbiarza Gediminasa Jokūbonisa (1927-2006). Dookoła pomnika ułożono 6 płyt z niezrealizowanego pomnika Wieszcza autorstwa Henryka Kuny. Płyty przedstawiają sceny z «Dziadów». Wcześniej leżały one przed budynkiem Akademii Sztuk Pięknych, przed II wojną światową mieścił się tam Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego ■



Piotr Paleczny

Festiwal: postscriptum

Niedawno w Teatrze Dramatycznym w Grodnie odbył się pierwszy Festiwal Muzyki Klasycznej «TyzenHouse». Co ciekawe, już tydzień przed festiwalem biletów nie było na żaden koncert. Więc trzeba było jak dawniej uruchomić swoje znajomości, by móc je nabyć.

Sala koncertowa była przepełniona każdego dnia, co oczywiście bardzo cieszy, że jest w narodzie taka chęć dołączenia do kultury. Z drugiej zaś strony oferta kulturalna dla takiego miasta jak Grodno, jest bardzo uboga. Bardzo. Stąd, przy takim głodzie kulturalnym, zanim się dowiesz o imprezie muzycznej w Grodnie – o biletach nie ma co marzyć. Przed jednodniowym festiwalem Chopinowskim już ich nie było miesiąc przed, jak również nie było ogłoszeń o imprezie.

Podczas tego festiwalu najbardziej pożądany był bilet na koncert Piotra Palecznego, który jest legendą polskiej szkoły pianistycznej i jednym z najwybitniejszych interpretatorów Fryderyka Chopina, laureat wielu konkursów międzynarodowych, w tym Chopinowskiego w Warszawie, a obecnie profesor Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Jego interpretacja utworów kompozytora, plastyczność oraz dynamiczna siła ruchu rąk urzekły grodnian.

Na festiwalu był jeszcze jeden akcent polski. W czwartym, ostatnim dniu festiwalu na scenie teatru zagrała Państwowa Orkiestra Kameralna Republiki Białoruś, a na podium dyrygenta stanął Jakub Chrenowicz z Polski, który obecnie jest dyrygentem Podlaskiej Opery i Filharmonii w Białymstoku. Byłam zafascynowana sposobem wykonania utworów muzycznych. Dyrygent nie tylko perfekcyjnie poprowadził orkiestrę, lecz również wyjątkowo emocjonalnie, co publiczności się spodobało. Jego technika manualna, zmiana dyrygenckiej pozycji sprzyjała stworzeniu dobrego dialogu muzycznego.

Prawdopodobnie Grodno będzie oficjalną stolicą kulturalną Białorusi na rok 2014. Ministerstwo Kultury RB nadaje ten tytuł w celu «rewitalizacji regionalnych instytucji kultury oraz władz lokalnych». Uff… Akcja ma przyciągnąć turystów w regiony i zorganizować więcej przedsięwzięć kulturalnych. Ale i bez tych urzędowych ceregieli, Grodnu ten tytuł się należy.

Wiktoria Jasińska
Grodno

Niezależność uczelni

W pewnych kręgach naukowych usłyszałem propozycję, że Uniwersytet Grodzieński powinien swój rodowód prowadzić nie od roku 1940, a… od daty założenia kolegium jezuickiego.

Nie chciałbym mówić o różnych aspektach tego, możliwe coś takiego, czy nie. Ale nawiązanie do tradycji epoki Renesansu w obecnej sytuacji wydaje się być zupełnie nie na miejscu. W europejskim rozumieniu uczelnia zawsze była niezależna od decyzji jakiejkolwiek władzy. Bez tego warunku Europa byłaby na zupełnie innym etapie rozwoju nauki, kultury, myśli i nie stałaby się tym, czym jest dla świata.

A ilu wybitnych, ale niezależnych naukowców zwolnił uniwersytet na żądanie władz tylko w ostatnim czasie? Nie mówiąc już o mianowaniu rektora etc., etc.

A.S.

Stołowicze

Jechałam przez Stołowicze (rejon baranowicki). Zobaczyłam tam kościół przerabiany na cerkiew. Zdejmowano ostatni krzyż katolicki, zamieniając go na prawosławny. Była niedziela, dzień święty, a prace remontowe trwały.

Czy mógłby jakiś historyk albo ksiądz napisać w «Magazynie Polskim» o Stołowiczach, Zakonie Kawalerów Maltańskich, który był w miasteczku?

Danuta Hrycuk
Lida

Odwiedzając groby

W myślach i modlitwach łączymy się ze zmarłymi

Bernard Pakulnicki



Irena Waluś

Obowiązek chrześcijański każe nam nie pozostawiać żadnego grobu bez opieki

Listopad jest dla mnie, jak i dla każdego Polaka, szczególnym miesiącem ze względu na Uroczystość Wszystkich Świętych i Zaduszki. W dn. 1 i 2 listopada odwiedzamy groby rodzinne. Losy nas porozrzucały po świecie, ale przyjść na groby bliskich to święty obowiązek.

Przed uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym wyjechałem do Ostrowca (obecnie w obwodzie grodzieńskim), mojej miejscowości rodzinnej, gdzie spędziłem dzieciństwo i wczesną młodość. Uczestniczyłem we Mszy św. w dwóch świątyniach: w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Kosmy i Damiana. Uroczystość Wszystkich Świętych daje szansę na ożywienie więzi ze zmarłymi, którzy wyprzedzili nas w drodze do wieczności. Pierwszego listopada to także czas spotkań z innymi krewnymi przy grobach najbliższych.

Na starym cmentarzu, przed kościołem Podwyższenia Krzyża Świętego, złożyłem kwiaty i zapaliłem znicze na grobach rodziców i krewnych. Kwiaty to znak miłości dla naszych bliskich, a płomyk znicza niech ogrzeje i oświeci drogę dla dusz tych zmarłych, które najwięcej potrzebują naszej modlitwy. W myślach i modlitwie łączę się ze zmarłymi. Dzień Wszystkich Świętych nie jest na Białorusi dniem wolnym od pracy, ale i ci, co pracują, starają się swój obowiązek spełniać, żeby tradycje polską i katolicką kontynuować.

We wszystkich grobach spoczywają ludzie, którzy zostawili po sobie jakiś ślad. Rozglądam się wkoło – jak dużo znajomych nazwisk. Znałem je od dzieciństwa... Światełka zniczy, które zapaliłem, zlewają się z innymi tworząc wspólnie przestrzeń pamięci. I w tym momencie mam uczucie jedności z moim narodem, także ze wspólnotą żywych i umarłych. Bliżej zmroku i w nocy widowisko jest niebywałe: duża przestrzeń ze światełkami, która bije łuną światła, prawie nieziemskiego. Ta łuna rozprasza mroki nicości, niebytu i zapomnienia. Na pewno zmarli oczekują na naszą pomoc duchową.

Gdy pamięć ma wątek tylko osobisty, pogłębia się poczucie samotności i bezradności wobec przemijania. Zbiorowa pamięć, zakorzeniona w tradycjach narodowych, niosąc nadzieję, zyskuje na sile i daję wiarę, że na cmentarzu kończy się tylko życie ziemskie. Wierzę w to święcie. Podczas procesji na cmentarzu modlimy się za wszystkich, którzy odeszli do wieczności.

Niech niebo listopadowe i wszyscy Aniołowie czuwają nad nimi... «Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci...» ■



Głos smutku

Śp. Olgi Czygier

Wachlarz dni zamknięty.
Gołe drzewa stoją.
Ciche ptaki siedzą.
I bezdźwięczne głosy
Krzyczą w ciszy smutku.
Ślepe słońce w niebie
Ciemne jak księżyca fioletowe cienie.

Białe dłonie zimy
Ogarnęły Ciebie,
Czarnym, ciężkim śniegiem,
Bólem i rozpaczą obsypując nas.

Anioł patrzy smutnie,
Niemy obok siedzi.
Skrzydła Tobie oddał,
Byś śnieżycą stała
I dotknęła z nieba
Serc, które Cię kochają
I na sobie mają
Pięknych oczy Twoich delikatny ślad.

Rozsypuj śnieżynki
Ty po całej ziemi,
Rozrzucaj uśmiechy,
Których masz tak dużo,
Które Ty zabrałaś w swój daleki kraj.

Droga nasza Olu,
Ciebie my kochamy
I w pamięci mamy
          Siedemnastą wiosnę…
          Biały krzyż zimowy…
          Wypłakane oczy zamarzniętej róży
                    …białej
                              jak Twój welon.

Herman PAŃKOW
Grodno, 28 stycznia 2013 r.

Bóg,
          Przyroda,
                    Ziemia –
To dary krainy rajskiej.
Jak długo na objęcia będę czekać Twe?
Marzę o urnie prostej, zwykłej, ziemskiej
Co me popioły przyjmie w łono swe.

Nie chcę by me popioły w złotej były urnie,
          bo takie życie obce było mi.
Moja tęsknota, łzy, samotność –
          jak to smutnie,
A przecież serce swe oddałam Ci.

Być może będę kłosem,
          wśród pól –
                    zbożowym;
A może skromnym kwiatem
          cichym
                    i matowym,
Albo liściem,
          którego tak pieści wiatr bezlitosny.
Być może tylko cieniem
          wielkich drzew –
                    żałosnym.

Każdy z nas –
          to garść popiołu co w żyzną ziemię padnie.
A słowa –
          złote nicie co połączą kiedyś nas.
Łzy –
          nie prosto przemijają marnie,
Lecz przerastają w moc,
          a sędzią będzie czas.

Walentyna Maria OSIPOWA
Witebsk

Świńska sprawa



Leon KARPOWICZ

Nic tak mocno nie poruszyło opinii publicznej na Białorusi w tym roku, szczególnie na wsi, jak wieść o afrykańskiej dżumie i że wszystkie świnie, należące do gospodarstw prywatnych, mają zostać zabite.

Każdy dzień na wsi dostarczał nowych informacji, raczej tych nieoficjalnych, gdzieś przez kogoś usłyszanych, przekazanych, wyolbrzymionych, a dla ludzi posiadających w trzodzie świnie – strasznych. Niezrozumiałe były zachowania władz, które jako taktykę wybrały milczenie i dlatego różne pogłoski jeszcze bardziej się mnożyły. Ludzie milczenie władz tłumaczyli tym, że ma być rozwiązanie ostateczne dla świń z prywatnego chowu i od wiejskich przedsiębiorców.

Nawet w sieciach społecznościowych o kwestii świńskiej dyskutowano i przekazywano ostatnie wiadomości. Oto niektóre wpisy z sieci: «OMON nachodzi prywatne domy i zabiera gospodarzom świnie. Potem prawdopodobnie palą nieszczęsne świnie». Inny wpis mówi o tym, że naczelnicy wiejscy szaleją, grożą wysoką grzywną, jeżeli nie zostanie wpuszczony OMON (jednostka milicji do zadań specjalnych). Pisano też, że w niektórych miejscowościach chłopi wyszli powitać milicje widłami i siekierami. To pokazuje dramat sytuacji ludzi. W innych miejscowościach przedstawiciele władzy rozdawali słodkie obietnice: kto dobrowolnie odda swoje prosiaki, otrzyma 17 tys. białoruskich rubli za kilo i nawet za maciory 9 tys., a jeśli nie – żadnej rekompensacji nie będzie...

I rozpoczęła się «noc Bartłomieja» dla świń ... Z miast ciągnęły kolumny samochodów, to dzieci pędziły do rodziców i dziadków, aby jeszcze zdążyć: zakłuć «parsiuków», osmalić i wywieźć jak najszybciej świeże mięso do miasta. Dookoła wsi zostały wystawione milicyjne punkty kontrolne, ale nasi ludzie są mistrzami w tym, jak można władzę wyprowadzić w pole, więc objeżdżano drogami polnymi i leśnymi.

Powstał kolejny problem: takiej ilości mięsa nie można zjeść, trzeba było gdzieś je przechowywać. Ludzie kupowali lodówki i zamrażarki. Natychmiast zostały opróżnione magazyny, zapchane przez rodzimą produkcję. Teraz niektóre rodziny mają po 3-4 takie arcydzieła.

Kiedy kwiki zabijanych świń powoli ucichły, po naszej wsi zaczęła wędrować dziwna delegacja: pracownicy z wiejskiej rady, lekarz weterynarii i, uwaga, – ideolog!? Rozeszła się pogłoska, że biorą od ludzi zaświadczenia o dobrowolnym zabijaniu własnych świń, których jeszcze nie zdążono zakłuć. – W razie niewykonania grozi ogromna kara pieniężna – to szczególnie podkreślał ideolog. Ludzie zostawiali tylko małe prosiaki, zabicie których według rolników nie ma sensu. To tylko «wybrani słudzy narodu» znają smak mlecznego prosiaka...

Podjechała owa «delegacja» i do naszej bramy. Gospodyni od razu powiedziała, że na podwórko intruzów nie wpuści i poprosiła ich o dokumenty oraz postanowienie władz lokalnych na piśmie, co ma być zrobione. Dokumentów nie okazano, uchwały władz «goście» nie mieli. Żadnej uchwały wiejska rada nie przyjmowała, konkretnych granic strefy sanitarnej nie wyznaczała. Na prośbę wymienić nazwisko i stanowisko osoby, która ich wysłała z niezrozumiałą akcja – delegaci szybko wsiedli do samochodu i odjechali z naszej ulicy.

A ludzie, no cóż, znowu zaczęli kupować młodych prosiaków. Bo co zrobić z drobnymi ziemniakami, burakami ze swoich pól? Wieśniacy wiedzą o tym, że afrykański pomór świń jest niebezpieczną chorobą – są w stanie spełnić niezbędne wymogi.

Teraz winę za dżumę państwo zwala na dziki. Obecnie one służą za kozła ofiarnego. – Ryzyko ADS na Białorusi będzie istnieć tak długo, dopóki w lasach żyją dziki – powiedział w programie telewizyjnym dyrektor Instytutu Doświadczalnej Medycyny Weterynaryjnej. A przecież leśnicy w wielu miejscach informowali władze, że pojawiło zbyt dużo dzików i w poszukiwaniu karmy będą wędrować. Ale tak na prawdę to nie ma oficjalnie potwierdzonych przypadków wykrycia wirusa ADS od dzika.

Warto też zadać pytanie władzom: dlaczego na wsiach farmy buduje się bliżej niż pięć kilometrów od strefy zamieszkania i od lasu? ■

Grodno. Budynek Banku Polskiego. Lata 30. XX w. Fot. ze zbiorów Jana Lelewicza

Jan Lelewicz

Obecny wygląd gmachu, w którym mieści się oddział Narodowego Banku Białorusi

